Nr 232 — Wtorek 13 (26) października 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6: druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Biuro Związku równ. § kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12, od 4 do 6.

Reakcya w Hiszpanii.

—o—

Kortezy hiszpańskie zaczęły swe obrady w dniu, kiedy w całej Europie na zachodzie i na południu odbywały się demonstracye przeciw ambasadom hiszpańskim i meetingi protestujące przeciw straceniu Ferrera i przeciw sądom wojennym w Barcelonie.

Po trzydziestopięcioletnim okresie restauracyi alfonsyańskiej następuje w Hiszpanii epoka ciężkiego wewnętrznego przesilenia, którego skutków dziś nikt przewidzieć nie może. Cały wiek ubiegły był nieprzerwanem pasmem ustawicznych walk domowych rewolucyi i kontrrewolucyi, wojen guerillas, konstytucyi i reakcyi, rządów wojskowych, dyktatur i rządów absolutnych, krótkotrwałych republik i długich okresów reakcyi.

Od pierwszej inwazyi napoleońskiej w r. 1812 było w Hiszpanii do roku 1874 nie mniej jak 5 rewolucyi i 5 restauracyi (1812, 1820, 1854, 1868, 1873 rewolucye — 1814, 1823, 1869, 1874 restauracye); od r. 1834 do r. 1839 trwała pierwsza wojna domowa karlistów, od r. 1840—1851 dyktatura wojskowa Espartero i Narraeza, 1869 rządy gen. Prima i Serrano, 1873—4 I Republika.

Dopiero restauracya alfonsyańska w r. 1874 przyniosła skołatanemu wojną domową krajowi względny dłuższy spokój, stabilizacyę dynastyczną, postęp ekonomiczny i rozwój monarchii konstytucyjnej.

Obecnie nadchodzi krytyczna chwila.

Pomimo wszystko, co można zarzucić rządom Alfonsa II i jego żonie Maryi Krystynie, królowej wdowie i opiekunce małoletniego króla, i dzisiejszym rządom Alfonsa III — przyznać należy, że alfonsyańska epoka przyniosła Hiszpanii spokój, rozwój wewnętrzny i ulepszenie skorumpowanej administracyi. Polityka zagraniczna Alfonsa XIII, oparta na aliansie z Anglią i Francyą, utrzymała powagę państwa, zachwianego w swym bycie narodowym po ciężkich klęskach w ostatniej nieszczęśliwej wojnie z Unią Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Straciwszy prawie wszystkie historyczne kolonie, Hiszpania mogła była przystąpić do reform wewnętrznych, do odbudowania floty, wzmocnienia wojska, naprawy skarbu publicznego, budowy kolei żelaznych i podniesienia oświaty i dobrobytu kraju.

Wojna kolonialna z kabylami Riffu, kosztowna, jak każda wojna kolonialna, zachwiała równowagę finansową państwa, ale nie wpłynęła na utratę stanowiska politycznego. Natomiast wypadki w Barcelonie ciężko wstrząsnęły samą budową wewnętrzną.

Hiszpania była na drodze do odrodzenia. Jeszcze jedna generacya, pracująca gorliwie nad oświatą ludu i podniesieniem wytwórczości kraju, jeszcze 35 lat wewnętrznego pokoju, a Hiszpania mogła była zagoić rany, które jej zrobiły anarchie XIX wieku.

Hiszpania potrzebuje wolności. Potrzebuje wolności nauczania, wolności prasy, wolności stowarzyszeń, wolności zgromadzeń. Potrzebuje nie tylko formalnej strony konstytucyjnych gwarancyi, lecz materyalnych gwarancyi wykonywania tych wolności. Potrzebuje nie tylko głosowania powszechnego i reformy samorządu prowincyonalnego, ale wolności wyborów, niezależnych od administracyi. Słowem, tych gwarancyi konstytucyjnych, które wszędzie w Europie były podstawą rozwoju wewnętrznego, podniesienia oświaty i stworzenia dobrobytu.

Na drodze do tych reform była monarchia konstytucyjna Alfonsów.

Wielki patryota, republikanin z krwi i kości, a zarazem jeden z najgłębszych mówców politycznych, Emilio Castelar, mówił w kortezach hiszpańskich te słowa, pełne głębokiej wiary w przyszłość swego narodu:

„Oświadczam, że popieram obecny rząd, gdyż zapewnia on wolność religijną, wolność wyznania, wolność badania naukowego, wolność prasy, wolność zgromadzeń, wolność stowarzyszeń, sądy przysięgłe, głosowanie powszechne. Nie mam żadnego interesu w tem. Nie mogę bowiem niczem pozostać w monarchii, nie chcę być niczem w monarchii, nie powinienem być niczem w monarchii. Jestem bowiem republikaninem z tych starych historycznych republikanów, republikaninem nieprzejednanym, całe życie republikaninem z przekonania i według najlepszego sumienia. Ktoby powątpiewał w mój republikanizm, tenby mię znieważył, w konsekwencyi nie chcę być niczem w epoce rządów monarchicznych w Hiszpanii.

A jednak! Ja wam mówię, wasza monarchia ze swemi prawami konstytucyjnemi, wasza monarchia z tem co dziś wnosi do kraju, jest monarchią liberalną. Czy będzie monarchią demokratyczną?

Ale to wielka kwestya. Lecz jeżeli dziś jest monarchią liberalną, jutro będzie demokratyczną, o ile potrafi pogodzić się z z głosowaniem powszechnem i opinią publiczną. A tak samo, jak mówiłem pewnej nocy historycznej do moich towarzyszy — którzy mnie nie usłuchali, nasza republika stanie się formułą tej generacyi, jeżeli potraficie *ją zrobić konserwatywną*, tak samo dziś mówię wam: wasza monarchia stanie się formułą tej żyjącej generacyi, jeżeli potraficie uczynić ją demokratyczną".

Tak samo, jak wówczas, przed laty 20, kiedy mówił Castelar, stoi rzecz dziś po wypadkach w Barcelonie po straceniu Ferrera, po protestach liberalnej Europy. Monarchia alfonsyańska ma do wyboru albo być demokratyczną — albo nie być.

To samo powiedział obecnie w kortezach przywódca opozycyi, dziś znów prezydent ministrów w liberalnym gabinecie p. Moret. Polityka obecnego gabinetu klerykalno-konserwatywnego jest złą i prowadzi prosto do kataklizmu. Polityka Bastylii, Montjuich, polityka Maury, polityka terroru usuwania niewygodnych ludzi idei za ideę, polityka zemsty musi doprowadzić do wybuchu, który rzuci Hiszpanię w długą anarchię i zniszczy owoce 35-letniego uspokojenia i reform.

Stracony w Montjuich twórca 800 szkół wolnych, Francesco Ferrer, nie należał do stronnictwa rewolucyjnego, nie był anarchistą, nawet zwalczany był przez socyalną demokracyę. Należał do grupy „Libertarias, grupy ideologów indywidualistów, odznaczał się nienawiścią do klasztornego wychowania, do klerykalizmu hiszpańskiego, a w sprawach ekonomicznych hołdował przestarzałym zasadom szkoły manchesterskiej i zwalczał jak najnamiętniej ruch socyalistyczny. Dlatego socyalna demokracya zwalczała go również bez pardonu.

To też przywódca opozycyi liberalnej w kortezach, p. Moret, położył nacisk na tę omyłkę gabinetu i zwalczał politykę prezesa gabinetu Maura, jako szkodliwą dla Hiszpanii. Mógł się powołać na jednomyślną opinię całej liberalnej Europy. Po meetyngach i demonstracyach ulicznych we wszystkich stolicach Europy zachodniej i południowej nastąpiły w jednym dniu protesty w trzech parlamentach.

W angielskiej izbie gmin dep. Henderson, w belgijskim parlamencie dep. Fournemont, a w francuskim senacie socyalistyczny senator Flaissières wnieśli równocześnie interpelacye do rządów w sprawie stracenia Ferrera. Oczywiście nigdzie rząd nie wdawał się w rozbiór ani w krytykę sądów wojennych w Hiszpanii. Panowie Pichon i Grey odmówili wszelkich wyjaśnień, uważając sprawę za wewnętrzną sprawę Hiszpanii. Bezpośredniej szkody nie poniosła polityka hiszpańska. Ale pośrednio wielką. Sympatye ludów nie są dziś rzeczą obojętną dla żadnego narodu ani dla żadnego państwa.

Obrona, którą prezydent gabinetu Maura starał się oczyścić przed trybunałem świata, wypadła pod każdym względem słabo. To też musiał ustąpić. Na czele nowego liberalnego rządu stanął Moret.

W. L.

Świętokradztwo w Częstochowie.

Uzupełniamy podaną w niedzielnym numerze wiadomość o okradzeniu Cudownego Obrazu Matki Boskiej następującymi szczegółami.

Wartość.

Wartości zrabowanych kosztowności ocenić na razie nie można nawet w przybliżeniu.

Obok rzeczywistej wartości złota, dyamentów i drogich kamieni, przedmioty zrabowane przedstawiają niezwykłą wartość historyczną.

Zrabowana sukienka perłowa (na aksamicie zielonym) jest jedną z trzech sukien zrobionych na uroczystość koronacyi św. obrazu w r. 1714 przez braciszka zakonu Makarego, złotnika z powołania. Oceniano ją podobno na półtora miliona rubli.

Pomiędzy wotami, obraz zdobiącemi, były wota, ofiarowane w r. 1635 przez króla Władysława podczas jego choroby, i wiele innych wotów królów, magnatów i ludzi zamożnych, którzy od wieków nadsyłali kosztowności do ozdobienia obrazu cudownego i kaplicy.

Dwie Korony brylantowe, koronujące głowy Matki Boskiej i Pana Jezusa, posiadają również wartość milionową.

Promienie.

Obraz cudowny drogiemi kamieniami, w kształcie promieni, przyozdobił pierwszy król Władysław Jagiełło w r. 1431, po odebraniu go łupieżcom, którzy w r. 1430 złupili kaplicę i uwieźli obraz, szablą go uszkodziwszy.

Korony.

Korony, zdobiące obraz, są darem papieża Klemensa XI, który wskutek starań króla Augusta II polecił nuncyuszowi swemu dopełnić uroczyście aktu koronacyi obrazu i w tym celu podarował z Watykanu dwie ozdobne korony do obu głów.

Poszlaki.

Są poszlaki, że kradzieży dokonała banda międzynarodowa, działająca w porozumieniu ze złodziejami warszawskimi i łódzkimi. Kradzież miano uplanować przed dwoma tygodniami w Warszawie. Łup skierowano prawdopodobnie na Peszt, Pragę i Berlin. Zarządzono energiczny pościg.

Zarzuty.

Odzywają się głosy żalu pod adresem OO. Paulinów, którzy nie przedsięwzięli należytych środków ostrożności w celu osłony powierzonych ich pieczy skarbów. Nie było nawet stróżów nocnych na podwórzach klasztoru.

Rezultaty śledztwa.

Śledztwo prowadzone jest gorączkowo i powoli wychodzą na jaw rzeczy coraz ciekawsze. Otóż przekonano się, że śród złoczyńców musieli być specyaliści jubilerzy: brano tylko rzeczy prawdziwie cenne; wszelkie ozdoby i kosztowności imitacye odrzucano.

Cały zrabowany materyał ważył około centnara, zapewne złoczyńcy podzielili go na kilka części.

Dar hr. Sobańskich.

Wśród zrabowanych rzeczy jest i brylant, dar hr. Sobańskich, wartości czterdziestu tysięcy rubli.

Aresztowania.

W pobliżu wałów znaleziono świder i paszport, wydany na nazwisko niejakiego Bursztyna, z dopiskami w języku francuskim.

Na skutek rozesłanych na wsze strony telegramów gończych, aresztowano w Herbach 4 ludzi, którzy dają zeznania nieścisłe i nie mogą wytłumaczyć powodu swego pobytu na granicy.

Poszukiwania prowadzone są nader starannie. Ludność ofiaruje pomoc władzom w poszukiwaniach na terenie zbrodni.

Z Wilna.

8 października.

Z miejscowych spraw najwięcej teraz interesu budzi kwestya zaciągnięcia przez zarząd miasta 12 milionowej pożyczki na podniesienie miasta. Idą wciąż pertraktacye z anglikami, belgijczykami, ostatecznych warunków jednak jeszcze nie ułożono. Tramwaje elektryczne—to pierwsza praca, jaką przedsięweźmie zarząd miasta po zaciągnięciu pożyczki.

Litewskie Towarzystwo naukowe działa; ogłosiło ono szereg odczytów z literatury, antropologii, etnografii, geografii, archeologii, historyi, geologii, statystyki i t. d. Podobno kilku profesorów uniwersytów przyrzekło swój współudział.

Wyszedł z druku III ci rocznik Tow. naukowego litewskiego „Lietuvin Tanta" (Naród litewski).

Mamy szczegółowe sprawozdanie z wystawy w Kiejdanach, podjętej przez Tow. rolnicze kowieńskie w celu podniesienia hodowli u drobnych rolników. Urządzenie jej niemałej potrzebowało energii, gdyż, jak wiadomo, tak włościaństwo, jak przedstawiciele drobnej własności są wrogami wszelkich inowacyi. Zachodziła obawa, że nie będzie za co wydawać nagród tak pieniężnych, jak w naturze, ale okazało się, że wśród drobnych rolników są hodowcy umiejętnie tę pracę prowadzący i że jest już odpowiedni materyał do dalszej racyonalnej pracy nad ulepszeniem hodowli.

Tak wystawcy, jak ludność okoliczna, okazywali wielkie zainteresowanie wystawą i wyrażali nadzieję, że co roku powtarzać się będzie. Doskonały to będzie sposób kontrolowania i kierowania hodowlą u drobnych właścicieli.

Ciekawem było posiedzenie ogólne członków Tow. rolniczego w Witebsku. Prezes Towarzystwa p. A. Łopaciński objaśnił, że zawarł umowę z departamentem rolnictwa co do szkoły rolniczej, otwieranej przez Towarzystwo. Departament rolnictwa daje jednorazową zapomogę w sumie 15 tys rb. i corocznie wypłaca na utrzymanie szkoły po 10 tys. rb. Prezes komitetu budowy szkoły oświadczył, że szkoła może być otwartą w październiku, rozpoczną się więc starania o pozwolenie otwarcia.

Postanowiono powiększyć skład komisyi dla organizacyi Kółek rolniczych, polecono jej zorganizowanie wykładów w Kółkach rolniczych i opracowanie wspólnie z agronomami ziemskimi programu takich odczytów. W końcu wybrano delegatów dla wzięcia udziału w zebraniach, urządzanych przez Tow. rolnicze rówieńskie, w celu zorganizowania Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego.

E. W.

Samorząd miejski w Królestwie.

Według projektu, który ma być wkrótce omawiany w Petersburgu, ustawa miejska ma być jedna, zarówno dla miast wielkich, jak i małych. Zakres kompetencyi samorządu miejskiego jest dosyć obszerny, natomiast rola miast w szkolnictwie ludowem redukuje się nieomal do dostarczania funduszów.

Do zakresu działalności samorządu należą sprawy sanitarne, a więc utrzymywanie lecznic i aptek, szkół dla sanitaryuszów, opieka nad zdrowotnością miasta i zwalczanie chorób nagminnych, nadzór nad nieszkodliwością pożywienia (utrzymywanie laboratoryów chemicznych i bakteryologicznych), nadzór sanitarny nad fabrykami, sklepami i t. d. Miasto ma również brać udział w walce z epidemiami zwierzęcemi. Przysługuje mu nadto monopol urządzania rzeźni.

W dziale dobroczynności publicznej miasta mają prawo opiekowania się wszelkiego rodzaju nędzą, zakładania odpowiednich instytucyi, walki z żebractwem.

W zakresie rozwoju dobrobytu ludności miejskiej, miasto ma prawo: współdziałać rozwojowi przemysłu i handlu, opiekować się przemysłem domowym, wydawać przepisy o handlu na jarmarkach i targach, o odpoczynku normalnym pracowników handlowych i rzemieślników, przeciwdziałać spekulacyjnemu obniżaniu lub podnoszeniu cen, zajmować się pośrednictwem pracy dla służby domowej i wyrobników, popierać zakładanie instytucyi kredytowych, wzajemnej pomocy, spożywczych, prowadzić walkę z pijaństwem. Ponadto miasto dbać winno o dostarczanie w dostatecznej ilości przedmiotów pierwszej potrzeby i usunięcie nadmiernej ich drożyzny (np. przez urządzanie miejskich składów chleba, mięsa, opału, paszy i t. p.)

Następnie do kompetencyi miasta należy opieka nad porządkiem w mieści ei wy-

godą mieszkańców, a więc dozór budowlany, utrzymywanie w porządku ulic, ogrodów i t. p. Nadto miastu przysługuje prawo zakładania muzeów, teatrów i tym podobnych instytucyi dobra powszechnego.

Organizacya instytucyi samorządnych w miastach jest następująca: Władzami miejskiemi są rada miejska i zarząd miejski. Rada miejska, wybierana na 4 lata, składa się w miasteczkach, liczących poniżej 10,000 mieszkańców z 30 członków, liczących przeszło 10,000—z 40 członków, liczba radnych wzrasta o 10 przy każdych dalszych 10,000 mieszkańców, tak, że w miastach, liczących ponad 100 tys. mieszkańców do 500,000, liczba radnych wynosi 120 (np. w Łodzi), w miastach mających przeszło pół miliona mieszkańców (Warszawa)—160 Radzie miejskiej—wzorem pruskim—przewodniczy nie prezydent miasta, lecz wybrany na rok specyalny przewodniczący.

Rada miejska wybiera z pośród radnych lub posiadających census wyborczy prezydenta (w miastach przeszło 200,000 — wiceprezydenta) i członków zarządu miejskiego (od 2 do 12), w małych miasteczkach może rada miejska nie wybierać zarządu, tylko samego burmistrza. Zarząd miejski jest władzą wykonawczą.

Prezydentów miast i ich zastępców zatwierdza w miastach wojewódzkich (gubernialnych i liczących ponad 50 tys. mieszkańców)—minister spraw wewnętrznych, w miastach powiatowych — generał-gubernator, w miasteczkach—gubernator.

Rady miejskie mogą być ponadto rozwiązane za zgodą Władzy Najwyższej przez ministra; nowe wybory muszą się odbyć w ciągu dwóch miesięcy. Tymczasowy zarząd spoczywa w rękach osoby, mianowanej przez ministra, zakres jej władzy określa odnośna instrukcya ministra, który może dawać w razie konieczności również poszczególne wskazówki. Ze względów państwowych Rada ministrów za zgodą Najjaśniejszego Pana może zastąpić samorząd bezpośrednim zarządem z ramienia rządu na przeciąg lat trzech. Zawieszenie samorządu nie może być zastosowane w charakterze ogólnego środka administracyjnego, lecz na skutek wyjątkowych warunków, dotyczących każdego miasta oddzielnie.

Kontrolę nad sprawami gospodarstwa miejskiego sprawuje urząd spraw miejskich. Skład jego gwarantuje przewagę przedstawicielom administracyi. Gubernator może nie zgodzić się z postanowieniem urzędu i przesłać sprawę do ministra spraw wewnętrznych, który albo zatwierdza postanowienie, albo zwraca się do senatu o zniesienie tego postanowienia. Tą samą drogą zaskarżyć może postanowienie urzędu Rada miejska lub wszelkie instytucye, urzędy i osoby prywatne.

Wszystkie uchwały rady miejskiej przesyłane są gubernatorowi, który w przeciągu dwóch tygodni może wstrzymać ich wykonanie i przesłać sprawę do rozpatrzenia urzędu spraw miejskich; w razie zgody urzędu z opinią gubernatora, uchwała rady uważana jest za niebyłą, w razie różnicy zdań spór rozstrzyga minister spraw wewnętrznych. Jak widzimy, władze administracyjne chcą zachować w swych rękach niezmiernie ścisłą władzę nadzorczą nad działalnością samorządu miejskiego, mając tradycyjną nieufność do wszelkich instytucyi społecznych.

Wybory do rad miejskich odbywają się co cztery lata. Prawo wyborcze czynne posiadają mężczyźni, liczący przynajmniej 25 lat, właściciele nieruchomości, lub zajmujący mieszkania, których cena roczna wynosi w miastach, liczących ponad 700 tys. mieszkańców, więcej niż 360 rb., w miastach z ludnością ponad 250 tys. mieszkańców więcej niż 180 rb. i t. d., w małych miasteczkach więcej niż 60 rb. Przedstawiciele władzy prokuratorskiej i policyi, urzędnicy miejscy i osoby, zalegające z opłatą podatków miejskich przez pół roku, pozbawieni są prawa głosu.

Głosowanie odbywa się w trzech kuryach: do pierwszej należą „osoby pochodzenia rosyjskiego", wątpliwość w tym względzie rozstrzyga bezapelacyjnie generał-gubernator, do drugiej żydzi, do trzeciej pozostali wyborcy. W miastach, gdzie ludność żydowska posiada przewagę (w 71 na 116 miast w Królestwie) liczba radnych, wybieranych przez kuryę żydowską, wynosi 1/5 ogółu radnych, w pozostałych miastach 1/10. Pozostała liczba radnych dzieli się proporcyonalnie do liczby wyborców pomiędzy kuryę pierwszą i trzecią.

W każdym razie, jeżeli w kuryi pierwszej jest przynajmniej 10 wyborców rosyan, wybierają oni jednego radnego. Wybory odbywają się „z listy", t. j. wyborcy głosują na wszystkich radnych. Wybranymi stają się ci, co otrzymali stosunkową, nie absolutną większość głosów.

W sprawie języka w działalności samorządu projekt zawiera przepisy następujące:

1) Wszelkie stosunki samorządu miejskiego z instytucyami i osobami urzędowemi powinny być dokonywane w języku rosyjskim, na który tłómaczone być winny wszystkie dokumenty, dotyczące korespondencyi z urzędami i osobami urzędowemi.

2) Na wszystkie zapytania, prośby i żądania tak piśmienne, jak ustne, wpływające w języku rosyjskim, zarządy miejskie powinny odpowiadać w języku rosyjskim.

3) W wewnętrznych manipulacyach biurowych, dla układania protokółów posiedzeń, ksiąg, dokumentów i innych papierów, na zasadzie których instytucye i urzędnicy państwowi wykonywują nadzór nad działalnością instytucyi samorządnych, dozwolone jest używanie równocześnie z językiem rosyjskim i polskiego, z tym jednak warunkiem, ażeby przekład na język polski umieszczony był równorzędnie z tekstem rosyjskim. Wyniknięcie wątpliwości w pojmowaniu dokumentów manipulacyi wewnętrznej rozstrzygane są na podstawie tekstu rosyjskiego.

4) Stosunki instytucyi samorządnych miejskich z innymi organami samorządnymi w Królestwie Polskiem i osobami prywatnemi dopuszczalne są w języku polskim, z wyjątkiem przypadków, wyłuszczonych w punkcie 2-im.

5) Rozprawy ustne w radzie miejskiej i zarządzie dopuszczalne są wedle życzenia mówiącego w językach polskim lub rosyjskim.

6) W miastach z przeważającą ludnością litewską używany jest w manipulacyach biurowych i rozprawach język litewski w granicach, zakreślonych artykułem niniejszym dla języka polskiego.

Główną podstawą dochodów miast, prócz szeregu różnych opłat i dochodów z przedsiębiorstw miejskich, będą: 1) podatek dodatkowy do państwowego podatku z nieruchomości (który obniżony będzie do 6% czystego z nieruchomości) 2) podatek mieszkaniowy (państwowy podatek mieszkaniowy zostanie zniesiony), tudzież podatek od przedsiębiorstw przemysłowych. Podatek szarwarkowy w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu i podatek kanonowy będą zniesione.

Turcya i Węgry.

Do Budapesztu przybyła przed paru dniami delegacya turecka, składająca się z przemysłowców, urzędników, handlowców, wojskowych i mężów stanu w ogólnej liczbie 233 osób. Wycieczka ma na celu zapoznanie się z instytucyami ekonomicznemi stolicy węgierskiej i innych większych miast na prowincyi. Przybyłych turków witano w Budapeszcie bardzo entuzyastycznie i serdecznie. Cała prasa, bez względu na partye, w artykułach, pisanych z tego powodu, odzywa się z uznaniem o młodej Turcyi i przypomina o tradycyjnej przyjaźni między turkami a madziarami. W sobotę odbył się na cześć tureckich gości bankiet u Kossutha.

„Temps" o podróży Kokowcewa na Daleki Wschód.

Ministeryalny organ francuski tak określa cele podróży, jaką przedsięwziął rosyjski minister skarbu na Daleki Wschód: „Uwadze ministra skarbu prasa petersburska poleca przedewszystkiem stan kolei żel. Wschodnio-Chińskiej. Trudności, jakie może stworzyć eksploatacya tej kolei najlepiej wykazuje zajście w Charbinie. Trudności jednak finansowej natury, które są z tem związane, są bardziej zależne od Kokowcewa. Minister będzie musiał zbadać przyczyny deficytu, który od r. 1904-go przyjmowano jako zło przejściowe i zarazem konieczne, ale który traktat portsmucki zrobił chronicznym i stanowczym.

Przyczyny tego deficytu znajdzie on w fakcie wyzyskania tego traktatu przez japończyków w handlu, który od r. 1905 rozwinął się na drogach, gdzie tryumfowała zwycięska armia japońska.

Kokowcew w ciągu swej podróży będzie mógł sprawdzić, że jego poprzednicy nie mylili się, przypisując kolei Charbin—Port-Artura doniosłe znaczenie. Skonstatuje natomiast, że eksploatacya tej linii wymagała strategicznego panowania na morzach żółtych, panowania, które dziś niezaprzeczenie spoczywa w ręku wojennej floty japońskiej. Będąc oprócz tego panami morza przez swą liczną i szybką flotę handlową, japończycy mogli bez zwłoki zastąpić z korzyścią kolej żelazną, którą traktat portsmucki oddał im w ręce. Mogli zarazem przygotować przebudowę kolei żelaznej prowizorycznej Tusan-Antung — Mukden, wybudowanej podczas wojny na potrzeby wojenne i przeznaczonej do utworzenia japończykom nowej arteryi handlowej dosięgającej również Mukdenu.

Specyalna odnoga, wychodząca od portu Inkou, połączy się na stacyi Ta Chi-Tsao z arteryą główną.

Do Mukdenu tor ułożony będzie podwójnie. W tymże czasie, kiedy przygotowują układanie nowych szyn, ulepszone urządzenie portów Dalny i Antung, zniżenie taryf przewozowych między tymi portami i stolicą japońską, specyalne przywileje przyznane w Dalnym kupcom japońskim, otwierają szeroko Mandżuryę Południową dla ich działalności.

Kopalnie węgla w Fuszun i Jantai, niedawno ustąpione przez rząd chiński, zostały połączone z Mukdenem specyalną linią, przeprowadzoną na podkładzie kolei prowizorycznej, budowanej przez rosyan.

Kopalnie te zaopatrują nietylko całą sieć kolejową japońsko-mandżurską, ale węgiel ich bywa wywożony z Mandżuryi i jest używany na amerykańskich okrętach na Oceanie Spokojnym.

Cały ten system, którego Mukden jest centrem i który dąży do zrobienia z tego miasta centru świata żółtego, uzupełnia się na zachodzie drogą chińską od Sin-Min-Tin do Pekinu; na północy odnogą od Mukdenu do stacyi rosyjskiej Kuan-Czuang-Tse. Rozwija się on w miejscowości najbogatszej i najludniejszej z Mandżuryi. Konkuruje z powodzeniem z handlem rosyjskim, panem dotychczas kolei wschodnio-chińskiej i linii morskiej Szanghai—Władywostok. Japonia marzy o odebraniu swej rywalce tego ostatniego środka walki handlowej. Zapewniają, że jeden z dodatkowych układów, wypracowanych w Pekinie i który ma uzupełnić traktat dotychczasowy, pozwoliłby Japonii przeprowadzić na Wschodzie od Mukdenu nową kolej żelazną. Kolej ta, przechodząc przez Giryn, granicę koreańską w Ko-Rieng, kończyłaby się w wolnym porcie koreańskim Son-Czyn. Ponieważ zaś japończycy, pozostaliby wyłącznie panami taryf transportowych na drodze, zbudowanej przez nich, mogliby łatwo zużytkować istniejące tam porto-franko na swą wyłączną korzyść.

Projekt ten bezwątpienia dalekim jest jeszcze od wykonania, ale gdyby został urzeczywistniony, zniweczyłby wpływy rosyjskie w Mandżuryi i w niweczby obrócił wartość handlową kolei wschodnio chińskiej. Cały kraj, przez który przechodzi ta linia, byłby tylko hinterlandem nieprodukcyjnym i bez przyszłości. Zrozumiałem jest, że w obec tej perspektywy, sygnalizowanej już przez prasę rosyjską, rząd zachowuje czujność i stara się bronić rozległych praw koncesyi i administracyi, jakie przyznała konwencya rosyjsko-chińska z r. 1896. Rosya niechciałaby wyrzec się tych praw po tylu wysiłkach na ich zdobycie.

Nie przypuszcza ona, wbrew ponurym przepowiedniom, zbyt często robionym w Petersburgu, aby Daleki Wschód był dla niej stracony. Jest ona zdania, że syberyjska kolej żelazna z jej przedłużeniem wschodnio-chińskiem stanowi cząstkę politycznego systemu narodowego. Uważa ją za niezbędną. Ale bezwątpienia myśli ona również, że bez szkody dla kolei trans-syberyjskiej byłoby może koniecznem zmienić jej kierunek w części wschodniej. Kolej wschodnio-chińska stałaby się w takim razie przedmiotem wymiennych pertraktacyi.

To jest, zdaje się, główny cel podróży Kokowcewa.

Szkolnictwo ludowe Galicyi
w r. 1907/8.

Ostatnie sprawozdanie galicyjskiej Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1907/8 wykazuje, że w Galicyi istniało 5,035 szkół ludowych, więc o 133 więcej, niż w roku poprzednim; zorganizowanych było 5,018, a 17 nieuregulowanych. Liczba szkół wzrosła w ostatniem ośmioleciu bardzo znacznie, bo w r. 1900/1 szkół istniało 4,323, a więc o 712 mniej, niż obecnie. Najwięcej szkół wykazuje Lwów (117) i Bochnia (111), najmniej zaś okręg peczeniżyński (20).

Jakkolwiek liczba szkół wzrasta nieustannie, liczba gmin bez szkół jest jednak dość znaczna: mamy jeszcze 625 gmin bez szkół, o 111 mniej, niż w r. 1906/7. Zamieszkująca te gminy ludność wynosiła 293,490 głów; gminy te jednak są przeważnie słabo zaludnione, a wśród nich istnieje 189 gmin nie mogących wykazać się większą nad 40 liczbą dzieci w wieku szkolnym. Najwięcej gmin bez szkół liczy powiat liski, bo 86 na 186 wogóle. W 19 powiatach wszystkie gminy posiadały własne szkoły; z tych powiatów Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Kraków, powiat Łańcut i Podgórze przypadają na powiaty z większością polską. Liczba gmin bezszkolnych w porównaniu z r. 1901/2 zmalała o 447, t. j. o 41 proc.

Z ogólnej liczby 5,035 publicznych szkół ludowych było 4,854 szkół czynnych (o 145 więcej, niż w roku poprzednim), a 190 nieczynnych (o 12 mniej). Przyczyna bezczynności leżała głównie w braku odpowiednich po wsiach budynków; niedogodność ta daje się odczuwać przedewszystkiem w powiatach górskich. Najwięcej szkół było nieczynnych w powiecie liskim (14), w 28 powiatach funkcyonowały wszystkie szkoły. W tej liczbie 28 okręgów ośm tylko (Brzesko, Dąbrowa, Kraków miasto i powiat, Lwów miasto, Podgórze, Rzeszów, Wieliczka) ma większość polską.

Dzieląc szkoły na kategorye, otrzymamy 90 szkół wydziałowych, 89 szkół sześcioklasowych, 95 pięcioklasowych, 394 czterokl., 50 trzykl., 2,082 dwukl. i 2,045 jednoklasowych, a nadto 293 nadetatowych klas eksponowanych.

Ze względu na typ szkoły, 406 szkół zalicza się do typu miejskiego, a 4,489 do wiejskiego. Ze względu na płeć, liczyliśmy 198 szkół męskich, 194 żeńskich, a 453 mieszanych.

Ze względu na język wykładowy, szkół polskich było 2,667 (o 92 więcej), w tem czynnych 2,568 (o 94 więcej), ruskich 2,343 (o 41 więcej), w tem czynnych 2,252 (o 51 więcej), niemieckich 25. Procentowo rusini, liczący 42,2 proc. ludności w kraju, mają 48 proc. ogólnej liczby szkół. Jest to cyfrowe świadectwo „krzywdy" ruskiej. Na polu szkolnictwa ludowego — jakkolwiek rusini rozmaitemi broszurami o „naszej szkole w jarzmie" usiłują nieustannie urobić odpowiednią opinię w kraju, polacy są istotnie bardzo upośledzeni. Byłoby niezmiernie ciekawe oprzeć się na materyale cyfrowym i wykazać preponderencyę ruską w tym kierunku. Upośledzenie takie widać w rozkładzie szkół polskich w powiatach o mniejszościach polskich: stosunek szkół z językiem polskim wykładowym nie odpowiada zupełnie stosunkowi ludności polskiej do ruskiej, oczywista, że stosunek ten wypada na naszą niekorzyść.

To upośledzenie zrozumiało widocznie samo społeczeństwo, skoro postanowiło brakowi szkół polskich zapobiegać przez fundowanie szkół prywatnych. Na 231 szkół prywatnych mamy 134 szkół polskich, utworzonych głównie w okręgach, gdzie polacy stanowią mniejszość, 91 szkół niemieckich i 5 szkół ruskich (Jaworów, Lwów miasto, Przemyśl, Stary Sambor, Stryj).

Żydzi w Poznańskiem.

Związek niemieckich żydów odbył w ubiegłą niedzielę w Wrocławiu walne zebranie, w którem wzięło udział około 400 delegatów z całych Niemiec. W powitalnem przemówieniu d-r Horwitz z Wrocławia napadł tak na chrześcijaństwo, że musiał przeciw temu zaprotestować obecny na zjeździe reprezentant rządu, naczelny prezydent Śląska hr. Zedlitz.

Następny mówca Breslauer z Berlina wykazywał, że żydzi emigrują z Poznańskiego od czasu, gdy ono dostało się pod panowanie pruskie i tylko wówczas, gdy niebezpieczeństwo polskie grozić zaczynało, przypominano sobie o żydach, jako o ważnym czynniku niemieckiej kultury i zaczęto się starać o ich pomoc. Podczas wojen w latach 1864, 1866 i 1870 różnica wszelka zanikła; żydów uznano za równouprawnionych. Od roku 1878/9 zaczęto znowu całemi siłami żydów odpychać, ale jak tylko niebezpieczeństwo polskie wzrastać poczęło, przypomniano sobie o nich i, jak komisya kolonizacyjna w nader trudnem znalazła się położeniu, proklamowano hasło, że w Poznańskiem z powodu wyznania żadnej nie należy robić różnicy. Dalej mówca wykazywał, że emigracya żydów z Poznańskiego wzrosła i wskutek czynności komisyi kolonizacyjnej; nie stało się to wprawdzie z tendencyi komisyi wprost antysemickich, ale duch, który zapanował, nie uwzględniał interesów żydowskich.

Komisya kolonizacyjna pobudziła do życia różne spółki; wszystkie potrzeby swoje koloniści w nich zaspakajali. Z polskiej strony działo się to samo. W dodatku ani komisya kolonizacyjna, ani „Ostmarkenverein" nie uwzględniał żydów lekarzy, adwokatów, aptekarzy.

Dalszy mówca, poseł Wolff z Leszna, podkreśliwszy, że żydzi po wszystkie czasy oddawali narodowości niemieckiej największe usługi i że, od 1,000 lat osiedli w Polsce, zachowali język i poczucie niemieckie—ponieśli w walce niemców z polakami największe straty.

W końcu uchwalono szereg rezolucyi, aby pod względem politycznym zrównano żydów, a zwłaszcza przy obsadzaniu publicznych urzędów żydów nie pomijano, a pod względem towarzyskim, aby wszyscy się starali, by w obejściu towarzyskiem nie rozdzielano się wedle zawodów, albo wedle przynależności do jakiegokolwiek wyznania; pod względem zaś ekonomicznym aby władze, a szczególnie komisya kolonizacyjna przy oddawaniu robót i dostaw uwzględniała żydów tak samo, jak resztę ludności i nie popierano ani zalecano publicznych zakładów, spółek i stowarzyszeń, o ile te żydów od zarządu usuwają, albo w handlowych stosunkach pomijają.

Zbytek amerykański.

O zbytku, panującym w Ameryce, «Technical World Magazine» podaje ciekawe wiadomości. Amerykanie—czytamy w tem piśmie—mają nieprzezwyciężoną skłonność do podróżowania i przejeżdżają bez potrzeby cały świat wszerz i wzdłuż. Pewien nowojorski bankier obliczył, że same podróże zamożnych amerykanów do Europy, przedsięwzięte przeważnie dla przyjemności, pochłaniają rocznie sumę 170 milionów dolarów. Bardzo wiele kosztują także rozmaite niepotrzebne podróże w obrębie ojczyzny. W przeszłym roku przypadł na każdego mieszkańca Stanów Zjednoczonych wydatek 6,7 dolarów na jazdy koleją. Jeśli tylko jedna czwarta część tego wydatku poszła na objazdki luksusowe, to w takim razie wydano ogółem na ten cel 141 mil. dolarów w przeciągu roku. Nie wliczono przytem do sumy tej 32 mil. dolarów, którą towarzystwo Pullmanna pobiera rocznie za wagony sypialne i luksusowe.

Ogromnie wysoką jest cyfra wydatków na teatr, koncerty i artystyczne rozrywki. W Stanach Zjednoczonych istnieje 3,000 teatrów, w których pracuje 35,000 aktorów. Sam Nowy Jork ma 98 teatrów. Dochód ogółu aktorów wynosi 20 mil. dolarów. Na teatr

---

47)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Rozlegly się wśród robotników wołania: „dzierży!", aby tem lepiej zmylić policyę. Jakiś robotnik począł gwizdać przeraźliwie w palce, naśladując głos policyjnej świstawki. Jakoż policyanci i agenci runęli za gęstszym tłumem. Na przecięciu ulic zostało tylko kilku i ci po chwili wahania puścili się w drugą stronę, ale przebiegli pędem obok dziewczyny i człowieka w jasnym kapeluszu, niosącego kwiaty. Biegnąc dalej, schwytali kilku robotników, ale inni robotnicy odbili ich w jednej chwili. Panna Polcia i Laskowicz szli dalej.

— Minęli! — mówił student.—Tu nikt nie zdradzi. Minęli!... Zmyliły ich kwiaty i inny kapelusz. Dziękuję, panienko, dziękuję z całej duszy i do śmierci się dość nie odwdzięczę.

Lecz ona, nie otrząsnąwszy się jeszcze całkiem ze zdumienia, poczęła pytać:

— Co to było? Skąd się pan wziął?

— Z dachu. Przyłapali nas w drukarni. Ale inni posiedzą rok, dwa i nic im nie będzie—a dla mnie był stryczek.

— Jak pan potrafił uciec?

— Gdy się dostali na dach, zsunąłem się po rynnie. Mogłem kark skręcić, ale zobaczyli mnie dopiero na ulicy. Strzelali do mnie i szczęściem nie ranili, bo krew byłaby mnie wydała. Kto żył, to mi pomagał i dorożki mnie zakryły. Nie widzieli, jak zmieniłem czapkę na kapelusz. Ale żeby nie towarzyszka, byłoby po mnie.

— Jaka towarzyszka?

— Do panienki tak mówię. Między nami taki zwyczaj.

To niech pan mnie tak nie nazywa, bo ja nie żadna towarzyszka.

— To szkoda. Ale nie pora o tem mówić. Dziękuję jeszcze raz za ratunek, chociaż to na krótko.

— Dlaczego na krótko?

— Bo nie wiem, co ze sobą zrobić, gdzie iść i gdzie się skryć. Codzień nocuję gdzieindziej, gdyż wszędzie mnie szukają.

— Prawda. Szukali pana i w Jastrzębiu. Czy pan wie, że tam była rewizya?

— Była?

— Jakże! Przyszły żandarmy, policya, wojsko. Mało wszystkich nie poaresztowali.

— O! ich nie zaaresztują...

Tupot końskich kopyt i zgrzyt podków o kamienie bruku przerwał im na chwilę rozmowę. Z poprzecznej ulicy wyjechał patrol kozacki, złożony z kilkudziesięciu ludzi. Jechali wolno, z karabinkami opartemi o uda, rozglądając się bacznie do koła. Na ich widok panna Polcia pobladła nieco, Laskowicz zaś począł szeptać:

— To nic. Widzą, że niosę ze sklepu kwiaty. Wezmą mnie za ogrodniczka i przejadą...

Jakoż przejechali.

— Aresztują teraz ludzi na ulicach co chwila całemi gromadami — rzekł Laskowicz. — Dla kogo innego to mała rzecz, ale ja, gdybym się im dostał w ręce, to jużbym się nie wydostał.

— Więc co pan myśli zrobić?

— Nieść za panienką kwiaty...

— A potem?

Nie wiem...

— Przecie musi mieć pan jakich znajomych, którzy pana schowają.

— Mam, mam! Ale na wszystkich moich znajomych policya ma oko. Co noc bywają rewizye... Przez ostatnie dwie noce sypiałem w drukarni — dziś jednak nakryli i drukarnię...

Nastała chwila milczenia.

Poczem Laskowicz ozwał się znów posępnym głosem:

— Niema już dla mnie ratunku... Odniosę te kwiaty i pójdę sobie, gdzie mnie oczy poniosą.

Lecz w sercu panny Polci zbudziła się nagle wielka litość dla niego. Przedtem ni ją grzał, ni ją ziębił. Obecnie widziała w nim tylko polskiego studenta, ściganego jak wściekły pies przez ludzi, których nienawidziła oddawna.

Więc na energicznej i zawiętej jej twarzy odbiło się niezłomne postanowienie.

— Niech się co chce dzieje, a ja pana nie opuszczę! — rzekła, marszcząc swe czarne brwi.

Laskowicza chwyciła nagle ochota, by pocałować ją w rękę, i gdyby nie byli na ulicy, byłby to uczynił. Wzruszył się nietylko nadzieją ratunku, lecz i tem, że ta dziewczyna, której prawie nie znali, która nie należała do jego obozu, gotowa była sama narazić się na największe niebezpieczeństwo, byle przyjść mu z pomocą.

— Co panienka może zrobić? Gdzie mnie schowa? — zapytał cicho.

A ona szła ze zmarszczonemi wciąż przez wysiłek myśli brwiami, a wreszcie rzekła:

— Już wiem. Pójdźmy.

Lecz on, przełożył doniczkę do lewej ręki.

— Bo muszę powiedzieć — mówił zniżonym głosem — że za ukrywanie mnie grozi conajmniej Sybir. Muszę to powiedzieć! Ja i tak mogłem panienkę zgubić, ale w pierwszej chwili... panienka rozumie... instynkt zachowawczy... niema się czasu myśleć...

Panienka nie bardzo zrozumiała, co to jest instynkt zachowawczy, natomiast zrozumiała co innego. Oto, że jeśli zaprowadzi, jak miała zamiar, Laskowicza do Grońskiego, to narazi na niebezpieczeństwo nietylko Grońskiego, ale i Krzyckiego.

I pod wpływem tej myśli stanęła jak wryta.

— W takim razie nie wiem, co mam zrobić — rzekła:

— A widzi panienka — odpowiedział jakby ze smutkiem student.

Ona zaś znów poczęła pracować głową. Zaprowadzić Laskowicza do panny Anney lub pani Otockiej nie przeszło jej nawet przez myśl. Czuła, że tu trzeba pomocy mężczyzny i że trzeba było znaleźć takiego, któryby się nie bał i o któregoby ona sama nie wiele dbała... Więc poczęła przebiegać pamięcią szereg znajomych panny Anney i pani Otockiej... pan Dołhański?... nie!... Możeby się nie bał, ale ich odprawi do licha i jeszcze wydrwi... Doktór Szremski?... podobno już wyjechał. Ach, gdyby nie ten „panicz", to jednak właśnie do pana Grońskiego zaprowadziłaby tego biedaka, albowiem, gdyby go nawet nie przyjął, w najgorszym razie dałby dobrą radę, alboby kogoś wskazał... I nagle przyszło jej do głowy, że jeśli temu, ktoby ukrył Laskowicza grozi Sybir, to Groński nie może nikogo wskazać, ale gdyby mógł, toby wskazał tylko jednego człowieka, którego i ona znała. I na tę myśl strzepnęła rękoma po sukni i, zwracając się do Laskowicza, rzekła:

— Już wiem! Spróbuję!

Poczem, przystanąwszy na chwilę, mówiła dalej:

— Wejdźmy do tego domu, tu zaraz. Pan poczeka z kwiatami w sieni, a ja na górze oddam list i wrócę. Niech pan niczego się nie boi, bo stróż tu mnie zna — i to dobry człowiek... Potem może gdzieś pana zaprowadzę.

To rzekłszy, weszła do bramy, i zostawiwszy Laskowicza na dole, zadzwoniła po chwili do Grońskiego.

Groński, wstawszy tego dnia wcześniej niż zwykle, był już ubrany i siedział z Krzyckim przy herbacie. Gdy panna Polcie oddała mu list, przeczytał go i, śmiejąc się, pokazał go Władysławowi, poczem wstał i przeszedł do gabinetu, by napisać odpowiedź. Przez ten czas Krzycki począł wypytywać o zdrowie matki i młodszych pań.

— Dziękuję, panie zdrowe, a moja pani wyszła już nawet na miasto.

— Tak rano? — i nie boi się pani chodzić sama po mieście?

— Pani wyszła ze mną i kupowała kwiaty dla panny Zbyłtowskiej, a potem poszła do kościoła.

— Do którego kościoła pani chodzi?

— Nie wiem.

Panna Polcia wiedziała dobrze, ale ubodło ją natychmiast to, że on o jej panią wypytuje; on zaś, domyśliwszy się tego, przestał istotnie dalej pytać, albowiem i poprzednio już postanowił jaknajmniej z nią rozmawiać.

Więc zapadło między niemi milczenie — trochę kłopotliwe — i trwało to dopóty, dopóki Groński nie wrócił z listem.

(D. c. n.).

wydaje publiczność przeciętnie 100 mil. dol. rocznie; na cyrk, kinematografy (w Nowym Jorku liczą około 550 kinematografów) i inne tego rodzaju zabawy 150 mil. dol.

Ogromne sumy pochłania sport automobilowy. Produkcya automobilów kosztowała w 1900 r. 26,6 mil. dol.; ponieważ produkcya w tej gałęzi przemysłu wzrosła od owego czasu więcej, niż w czwórnasób, więc przypuszczają na podstawie ścisłych obliczeń, że z końcem r. 1909 suma wydatków na potrzeby producyi automobilowej wyniesie przeszło 150 mil. dol. Nadzwyczajny rozwój sportu automobilowego nie przyczynił się jednak wcale do zmniejszenia wydatków na konie i powozy. W r. 1905 wozy zbytkowne pochłonęły 55 mil. dol., podczas gdy wozy używane do przewozu ciężarów kosztowały w tym roku tylko 37 mil. dol. Za fortepiany zapłacono niedawno jeszcze w przeciągu roku prawie 50 mil. dol., za fonografy i podobne instrumenty 16 mil. dol. Wydatki na naboje wynoszą 20 mil. dol., na ognie sztuczne 2 mil. dol.

W ogromnych rozmiarach przedstawia się konsumcya napojów i tytoniu. W r. 1905 produkcya likierów i podobnych napojów, wyrabianych w Stanach Zjednoczonych, wynosiła sumę 500 mil. dol., wartość zaś napojów, sprowadzanych z zagranicy, obliczono w owym roku na 19 mil. dol. Za napoje wydaje publiczność za pośrednictwem drobnego handlu dwa razy tyle, czyli więcej niż miliard dolarów. Produkcya tytoniu (cygar i papierosów) wynosiła według statystyki lat poprzednich 331 mil. dol., prócz tego sprowadzono do Stanów Zjednoczonych obcego tytoniu za 27 6 mil. dol. W ostatnim roku wartość produkcyi tytoniowej doszła do sumy 358 mil. dol. Gdy dodamy do tych cyfr jeszcze niezmiernie wielkie wydatki na inne rzeczy zbytku i lat: 101,578,000 dol. na studyczne (według obliczeń w r. 1907), 93 mil. na klejnoty, 11 mil. na perfumy i kosmetyki, 10 mil. na kwiaty i pióra, 33 mil. na koronki, 107 mil. na jedwab — to okaże się, że mieszkańcy Stanów Zjednoczonych wydają rocznie na przedmioty zbytku 2,390,000,000 dolarów.

Z prasy rosyjskiej.

Cała prasa rosyjska wita z uznaniem spotkanie monarchów w Racconigi. Między innemi czytamy w Now. „Wrem.":

«Aksyomatem taktyki dyplomatycznej jest przyjaźń nie z sąsiadami, ale z sąsiadami sąsiadów. Zgodnie z tem najbardziej naturalnym sojuszem dla Francyi jest zbliżenie ze wschodnim sąsiadem Niemiec, t. zn. właśnie z Rosyą. Stosując tę samą miarę do Włoch, stwierdzamy, że powinny one ciążyć do zbliżenia z sąsiadem Austryi—Rosyą. Naturalnie o żadnym sojuszu w chwili obecnej mówić nie można. Włochy zbyt są związane z pozostałością polityki Bismarcka—t. zw. potrójnem przymierzem. Ale jeśli się przypomni, że w r. 1913 termin trójprzymierza upływa i że już oddawna mówi się o potrzebie zawarcia sojuszu «śródziemnego», do którego weszłyby Francya, Hiszpania, Włochy i Austrya i przyłączyły się Rosya i Anglia — tedy wypada przyznać, że poruszana przez nas kwestya nie jest absolutną niemożliwością. Wszelkie zbliżenie Włoch z Rosyą zabezpieczałoby Włochy przed Austryą o wiele lepiej aniżeli trójprzymierze; dla Rosyi zaś istnienie na południu mocarstwa, które mogłoby odciągnąć znaczną ilość korpusów austryackich, miałoby też poważne znaczenie.»

„Riecz" pisze:

«O wizycie rosyjskiej mówiono jeszcze w grudniu 1907 r. Wypadki 1908 r., począwszy od mowy bar. Aerenthala, wzmogły tylko tendencyę do zblizenia Włoch z Rosyą. Rosyjska kontrpropozycya, dotycząca poprzecznej kolei dunajsko-adryatyckiej, miała na celu interesy serbskie w tym samym stopniu, co i włoskie. Żądania Rosyi, ażeby zniesiono ograniczenia Czarnogóry na pobrzeżu adryatyckiem, naturalnie dotyczyły także Włoch. A niezupełnie ustępstwa Austryi w tym artykule (29) traktatu berlińskiego spowodowały jednakowe niezadowolenie Włoch, słowian bałkańskich i Rosyi. Nareszcie i stosunek do sprawy kreteńskiej może, a przynajmniej powinien, połączyć rządy rosyjski i włoski.

«Wobec tej niewątpliwej wspólności interesów witamy jaknajszczerzej akt grzeczności międzynarodowej, który w danym wypadku posiada bardziej głębokie znaczenie.»

Mowa Stołypina przy zagajeniu posiedzeń rady do spraw gospodarki miejscowej nie podobała się Mienszykowowi.

«W mowie jego uderzyła mnie jedna rzecz: śmiałe podkreślanie zasady państwowości i staranne ukrywanie tego, jakiej narodowości powinna być ta państwowość...»

«*Uczucie* państwowe p. Stołypina polega na jednakowem traktowaniu wszystkich grup plemiennych czyli, innemi słowy, na zupełnej obojętności wobec jednej z nich, jako wyjątkowej. Pomimo całego szacunku do głowy rządu—takie smutne odkrycie musi uczynić każdy czytelnik rosyanin, przeczytawszy uważnie mowę ministra. Punkt widzenia tej mowy jest takim samym, jakiego się trzymał niedawno w Radzie Państwa ks. Obolenskij. Jest to — równouprawnienie państwowe wszystkich narodów w Rosyi, jest to sprowadzenie wielkiego narodu rosyjskiego do roli «kolegi» podbitych «plemion».

Takie „uznanie" poszczególnych narodowości nie godzi się z polityką państwową.

«Względnie spokojni polacy na Rusi Zachodniej oddawna mogliby się zlać z ludnością rosyjską, gdyby sąsiedztwo Królestwa nie żywiło ich marzeń o osobnej państwowości. Teraz, zorganizowana przez rząd, osobna narodowość—polacy w kraju zachodnim—stworzy osobny obóz, a spokojny jej udział w samorządzie i prawodawstwie stanie się niewątpliwie wojującym. Rząd szczerze pragnie nikogo nie rozgniewać, ale najwidoczniej nie zna podstawowego prawa psychologii politycznej: odrobina praw jest rzeczą gorszą, aniżeli zupełny ich brak. Rozjątrzony nacyonalizm małych plemion wybucha nie wtedy, kiedy są one w jarzmie, ale wtedy, kiedy zaczynają się wyswobadzać, a im więcej ustępstw kto robi, tem nieznośniejszem staje się jego panowanie. Ostateczny zaś wynik powolności jest zawsze — powstanie.

Więc żadnych ustępstw i względów dla „inorodców"—woła Mienszykow. A sekunduje mu dzielnie Pleader z „Pietierb. Wiedom."

«Bezwzględnie stosowane hasło nacyonalizmu rosyjskiego, jako podstawowa tendencya polityki państwowej, zapewni nam posłuszeństwo i szacunek inorodców, którzy w zaślepieniu, pod wrażeniem niedawnych wyjątkowych ciosów, którym uległa Rosya, gotowi byli rozpocząć niebezpieczną dla nich samych grę z rosyjską władzą państwową, w obronie swoich pogwałconych jakoby interesów narodowych.»

Niczem nieugięta zaiste wiara — w potęgę nahajki.

(j).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Jak wiadomo, Włodzimierz hr. Bobrinskij po powrocie z Chełmszczyzny, dokąd jeździł dla zapoznania się na miejscu ze sprawą chełmską, zaczął głosić o wielkich zadaniach przywrócenia Rusi św. Włodzimierza, o interesach państwowych na Rusi i t. d. Jak pisze «Riecz», jeden z dziennikarzy zainterpelował Bobrinskiego w kuluarach, w jakim stosunku polityka taka będzie do neoslawizmu. Na to Bobrinskij odrzekł, że trzeba pojechać do Chełmszczyzny, ażeby zrozumieć, jak rzeczy stoją. On sam wielu rzeczy tam się nauczył. Zresztą polacy sami odrzucili neoslawizm i nie zechcieli pójść za nim. Z chwilą kiedy poparli oni bank madziarski w Bośni—zerwali ze słowiańszczyzną. Wypadnie więc budować dom słowiański bez polaków. Na to dziennikarz zaznaczył, że zgodę polsko-rosyjską uważano za fundament tego domu. Bobrinskij zaś odparł, że nikt nigdy tego nie uważał. Tak poskutkowała na «Sokoła praskiego» przejażdżka do Chełmszczyzny.

⊙ Bractwa prawosławne z Rusi złożyły w synodzie sprawozdanie ze stanu kościoła prawosławnego w kraju zachodnim i Chełmszczyźnie. Sprawozdanie jest wymierzone przeciwko katolicyzmowi. Dzięki agitacyi duchowieństwa katolickiego, od wydania ukazu tolerancyjnego, na katolicyzm miało przejść przeszło 300 tys. osób. Na «Rusi chełmskiej» było w r. 1904 przeszło 450 tys. prawosławnych, teraz pozostało tylko 300 tys. Synod zamierza zwrócić uwagę na wzmożenie działalności misyonarzy prawosławnych na Rusi.

⊙ Ponieważ bar. Meyendorf zamierza zrzec się wiceprezydentury w Dumie, lewica październikowców zamierza oddać to stanowisko przedstawicielowi opozycyi. Stawią przytem lewi październikowcy kandydaturę Jefremowa (odrodzeniowiec) albo Makłakowa (kadet).

⊙ Według otrzymanych przez ministeryum oświaty danych w uniwersytetach: kijowskim, odeskim i dorpackim wakuje 1,200 miejsc. Ministeryum zwróciło się do rektorów tych uniwersytetów o wyjaśnienie powodów tak słabej frekwencyi uniwersytetów.

Ludność i własność gub. wołyńskiej.

9) Pow. równieński:

Ludność powiatu równieńskiego w dniu 1 stycznia r. 1909 wynosiła 281,212 osób. Według narodowości cyfra ta dzieli się, jak następuje:

rosyan prawosławnych	199,343
„ staroobrzędowców	—
„ innych wyznań	724
polaków	16,481
żydów	40,737
innych narodowości	23,937
Ogółem	281,212

Stan posiadania ludności pow. rowieńskiego przedstawia się w następujący sposób:

Ogólny obszar ziemi nadziałowej, spółek, skarbowej, apanażowej, prywatnej i duchowieństwa wynosi 625,540 dzies. Wartość tego obszaru, nie licząc w tem wartości gruntów duchowieństwa, równa się 49,611,672 rb. Według rodzajów własności grunty powyższe dzielą się na:

a) Grunty nadziałowe:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich wynoszą ogółem 186,327 dzies. Ogólna wartość tych gruntów wynosi 16,341,008 rb.

Według narodowości własność ta przedstawia się jak następuje:

Narodowość	Obszar w dzies.	Wartość według szacunku z r. 1909
rosyanie prawosławni	183,248	16,270,909
„ staroobrzędowcy	—	—
„ innych wyznań	—	—
polacy	3,079	70,099
żydzi	—	—
inne narodowości	—	—
Ogółem	186,327	16,341,008

b) Grunty spółek.

Grunty i inne nieruchomości *spółek* wynoszą ogółem 9,416 dzies., wartości 765,977 rb.

Według narodowości dzielą się one, jak następuje:

Narodowość	Ilość spółek	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	47	9,207	759,493
„ staroobrzędowcy	—	—	—
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	2	209	6,484
inne narodowości	—	—	—
Ogółem	49	9,416	765,977

c) Grunty skarbowe i apanażowe w powiecie równieńskim nie są wykazane.

d) Grunty prywatne.

Własność prywatna wynosi 421,656 dziesięcin, wartości 32,504,687 rb.

Przy podziale według narodowości otrzymujemy następujące cyfry:

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	2,201	188,594	12,591,056
„ staroobrzędowcy	—	—	—
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	642	216,434	18,417,531
żydzi	5	32	3,465
inne narodowości	915	16,596	1,492 635
Ogółem	3,763	421,656	32,504,687

Przy podziale majątków na 2 kategorye: poniżej 100 dzies., i powyżej 100 dzies., otrzymujemy następujące ugrupowanie.

Majątki poniżej 100 dzies.:

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	2,117	11,508	1,035,481
„ staroobrzędowcy	—	—	—
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	564	8,111	605,483
żydzi	5	32	3,465
inne narodowości	904	10,010	896,852
Ogółem	3,590	29,661	2,541,281

Majątki powyżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	84	177,086	11,555,575
„ staroobrzędowcy	—	—	—
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	78	208,323	17,812,048
żydzi	—	—	—
inne narodowości	11	6 586	595,783
Ogółem	173	391,995	29,963,406

e) Grunty duchowieństwa.

Ziemie cerkiewne, kościelne i klasztorne zajmują obszar 8,141 dzies. Wartość ich w materyałach, zebranych przez ziemstwo, nie jest wykazaną.

Według wyznań dzielą się one w następujący sposób:

Wyznanie	Ilość	Obszar
prawosławne	107	7,209
katolickie	11	932
Ogółem	118	8,141

Nieruchomości prywatne za wyjątkiem nadziałowych, spółkowych, skarbowych, cerkiewnych, kościelnych i klasztornych, znajdujące się *w granicach miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim:

Narodowość	Ilość majątk.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	412	1,344,474
„ staroobrzędowcy	1	459
„ innych wyznań	—	—
polacy	255	1,464,227
żydzi	2,494	1,465,731
inne narodowości	178	447,209
Ogółem	3,340	4,722,100

Krwawe wspomnienie.

Zamach Libeny'ego.

W sobotę odbyła się w pałacu cesarskim w Wiedniu niezwykła audyencya. Cesarz przyjął na posłuchaniu mieszczankę wiedeńską, panią Tropsch, która jeszcze jako mała dziewczynka była świadkiem zamachu krawca Libeny'ego na cesarza w dniu 18 lutego 1853 r.

Przed 56 laty nazywała się dzisiejsza pani Tropsch jeszcze Mizzi Breiteneder. Mieszkała u rodziców, jej ojciec był rzeźnikiem i handlarzem mleka. Dnia 18 lutego o godzinie ³/₄1 w południe szła mała Mizzi bastyonami do szkoły na ul. św. Jana. Z książkami w ręku przechodziła właśnie koło t. zw. „baszty zamkowej" (dzisiaj teatr nadworny), gdy zobaczyła na baszcie grupkę ludzi. Cesarz z bladem obliczem obcierał sobie białą chustką krew, która sączyła się z rany na karku. Obok leżał długi nóż na ziemi, wydarty dopiero co z rąk Libeny'emu. Sam zbrodniarz usiłował wydostać się z żelaznych kleszcz rzeźnika Ettenreicha, który powalił Libeny'ego na ziemię i przygniótł go kolanami. Ettenreich spostrzegł znajomą sobie dobrze dziewczynkę i zawołał:

— Mizzi, biegnij prędko po policyę, niech tu ktoś przyjdzie na basztę.

Mała pobiegła szybko do miasta. Nie pojęła wprawdzie, co znaczy ta scena na baszcie, zrozumiała jednak tyle, że wydarzyło się jakieś nieszczęście. Ponieważ nie wiedziała, gdzie się znajduje posterunek policyjny, zapytała o to przechodnia. Gdy ten zaczął długo tłomaczyć i pytać, Mizzi zawołała:

— Ettenreich trzyma jakiegoś mężczyznę na baszcie, a cesarz stoi obok nich.

I pobiegła dalej.

Wreszcie odnalazła posterunek policyjny przy Wallfischgasse, otworzyła drzwi i zawołała do grających w karty żołnierzy:

— Niech jeden z was szybko spieszy na basztę, Ettenreich trzyma tam kogoś, a cesarz stoi przy nich.

Przestraszeni żołnierze rzucili karty, popędzili na basztę i zaaresztowali Libeny'go. Mizzi poszła za nimi i z daleka przypatrywała się tej scenie.

Wkrótce po zamachu (nieudanym, cesarz odniósł tylko ranę w kark), przyszedł Ettenreich do p. Breitenedera i powiedział:

— Twoja Marysia to dzielna dziewczynka i otrzyma nagrodę, bo wyświadczyła wczoraj cesarzowi wielką przysługę.

Ale ojciec, skromny mieszczanin, nie chciał o tem ani słyszeć. Odpowiedział więc, że Mizzi spełniła tylko swój obowiązek, a odznaczenie mogłoby ją tylko uczynić dumną i zarozumiałą. Ta odmowa ojca wywołała u małej wiele łez, bo ona chciała jeszcze przynajmniej raz zobaczyć cesarza. Ale ojciec pozostał nieugiętym.

Mizzi miała z powodu tego zamachu inne jeszcze zmartwienie. Oto w owym dniu spóźniła się do szkoły i musiała za karę klęczeć. Gdy atoli przełożona dowiedziała się, jakie okoliczności wywołały owo spóźnienie, darowała jej serce srebrne, wysadzane perłami, by ją pocieszyć. Tę pamiątkę zachowała Mizzi jak relikwię do dnia dzisiejszego i pokazała ją w sobotę monarsze.

Marya Breiteneder widziała także Libeny'ego w kilkanaście dni później. Jechał na wozie konwojowany przez żołnierzy na miejsce skazania. Na moście nad Wiedenką spotkała Marya ten orszak i towarzyszyła mu aż na miejsce justyfikacyi. Znajdowało się ono w okręgu Wiedeń, a wszyscy wiedeńczycy znali je dobrze, bo na środku znajdował się krzyż z pająkiem. Mizzi widziała śmierć Libeny'ego. W tym dniu spóźniła się także do szkoły i odtąd za karę musiała siedzieć w ostatniej ławce.

W r. 1864 wyszła Mizzi zamąż. Obecnie jest już matką i babką i mieszka we własnym domu z mężem, budowniczym Tropschem. Pani Tropsch kilka razy zamierzała prosić o posłuchanie u cesarza, ale ojciec, dopóki żył, nie chciał słyszeć o tem. Był za dumny i bał się, że sąsiedzi wezmą ten krok jako ubieganie się o nagrodę. Tego roku pani Tropsch bawiła w Baden, gdzie przypadkowo dowiedziała się o niej arcyksiężna Izabella i opowiedziała potem cesarzowi historyę jej z przed 56 lat. Cesarz wezwał teraz panią Tropsch na posłuchanie, by podziękować jej za usługę, jaką mu przed półwiekiem wyświadczyła. Pani Tropsch była wtedy dzieckiem, a cesarz miał lat 23.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Ku czci Słowackiego.** Dn. 10 b. m. odbyło się w Humaniu przedstawienie teatralne ku czci Słowackiego. Salę teatralną zapełniło 600 osób. Zamiast Paszkowskiego słowo wstępne wygłosił p. Karol Hofman. Odegrano trzy akty „Horsztyńskiego". Zjazd obywatelstwa bardzo znaczny.

— **Szkoła handlowa w Wasylkowie.** Gubernator przedstawił do uznania naczelnika kraju wraz ze swą przychylną opinią prośbę pełnomocników wasylkowskiej rady miejskiej w sprawie otwarcia w m. Wasylkowie 8-klasowej szkoły handlowej.

— **Aresztowanie podejrzanej osobistości.** Dn. 6 b. m. na kolei Południowo-Zachodniej na dystansie Koziatyn-Kowel, na 610 wiorście, aresztowany został niejaki Tichonskij, włościanin z gub. chersońskiej. T. w chwili aresztowania go przez strażników zamierzał zastrzelić uriadnika, strzał jednak chybił; poczem T. usiłował poderżnąć sobie gardło sztyletem, lecz mu przeszkodzono.

Po zrewidowaniu T-go, znaleziono przy nim mauzer nabity, 48 nabojów, sztylet, dwa noże, pigułki zatrute, zegarek i 14 rubli gotowizną. Zapytany, co robił, objaśnił, iż ograbił w Odesie jakiegoś kupca. T. odstawiono pod silnym konwojem do więzienia w Równem.

Mały fejleton.

Zamiar stworzenia na Wawelu olbrzymiego Muzeum Narodowego, gdzie umiejętnie, celowo i z przynależnym przeszłości pietyzmem gromadziłyby się pomniki i świadectwa, kultury naszej dotyczące, wzbudził we wszystkich dzielnicach polskich szczery oddźwięk i na poparcie szerokiego ogółu liczyć może.

Z poparciem tem zwlekać nie należy... pamiętając przytem, że datki i zapisy pieniężne kwestyi nie wyczerpują...

Niema w Polsce prawie domu, gdzieby jakaś cenna pamiątka historyczna, jakiś obraz, jakiś sprzęt stary się nie znalazł.

Losy tych „starych rzeczy" wszyscy znamy... Niszczy się to, w mimowolnem zaniedbaniu psuje, rozprasza i wreszcie bez pożytku ginie...

Jest to wandalizm, wypływający nie ze złej woli, lecz z biegu rzeczy, z układu naszego życia, opartego na przypadkowości i częstych zmianach... Jest to wandalizm, którego „prywatna" opieka uniknąć prawie nie może...

Jedynem godnem i bezpiecznem dla takich przedmiotów miejscem przechowania jest—Wawel, dach instytucyi, będącej własnością całego ogółu, mury Muzeum Narodowego, gdzie wartość ich w celowo ułożonym zespole stokroć wzrośnie.

A przykład tego rodzaju ofiary, ofiary, która dobytek ofiarodawcy *pomnaża*, bo buduje skarbiec nieprzebranej i wszechnarodowej wartości... taki przykład już mamy.

W dniu jubileuszu Muzeum Narodowego były namiestnik Galicyi, hr. Leon Piniński, cały swój olbrzymi, z ogromnem zamiłowaniem i znawstwem zgromadzony zbiór polskich i obcych artystów pierwszorzędnej wartości tejże instytucyi ofiarował.

Oświadczył nadto dyrektorowi Koperze, że postanowił zbiory swe uzupełniać dziełami sztuki, które mogłyby posłużyć do dekoracyi sal zamkowych na Wawelu...

Czy w naszem tutejszem społeczeństwie Pinińscy się nie znajdą?...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej z dn. 12 października.

Mające się odbyć na zebraniu wybory nowego członka zarządu miejskiego na miejsce ustępującego p. Stradomskiego, ściągnęły do sali 69 radnych. W czasie przewlekłej dyskusyi nad różnemi mniej ważnemi sprawami radni półgłosem naradzają się nad interesującą ich więcej sprawą wyborów.

Akt darowizny na plac kościelny.

Na porządku dziennym wczorajszego zebrania umieszczoną była kwestya sporządzenia aktu rejentalnego darowizny placu, na którym wzniesiony został nowy kościół św. Mikołaja. Z referatu, odczytanego przez p. Stradomskiego dowiadujemy się, że dnia 10 listopada 1908 roku komitet budowy kościoła wniósł do zarządu miejskiego o wydanie aktu własności na przeznaczoną mu przez miasto ziemię, 19 zaś maja r. b. łucko-żytomierski konsystorz duchowny zakomunikował radzie miejskiej, iż do sporządzenia aktu na plac, ofiarowany przez miasto pod budowę drugiego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Mikołaja otrzymał pełnomocnictwo proboszcz kijowskiego kościoła św. Aleksandra, ks. K. Stawiński.

Po wysłuchaniu powyższego referatu rada miejska jednogłośnie uchwaliła: do sporządzenia aktu darowizny na plac miejski przy ul. W.-Wasylkowskiej, obszarem 1178 sąż. kwadr. w granicach, wskazanych na planie, sporządzonym przez pomocnika geometry kijowskiego Szumińskiego dn. 15-go kwietnia 1898 r. na imię kościoła parafialnego pod wezw. św. Mikołaja łucko żytomierskiej dyecezyi upoważnia członka zarządu miejskiego p. M. Stradomskiego, pozostawiając mu oszacowanie placu po porozumieniu się z przedstawicielem łucko-żytomierskiego konsystorza duchownego, ks. Kazimierza Stawińskiego z tem, że koszty sporządzenia aktu ponosi wskazany konsystorz.

P. Józefi, prezes komisyi kanalizacyjnej zaznajamia radnych ze stanem budowy kolektora kanalizacyjnego wzdłuż strumyka Skomorocha. Na całej przestrzeni kolektor przechodzi przez grunty prywatne. Właściciele tych realności wszyscy wyrazili na piśmie zgodę na przeprowadzenie kollektora, za wyjątkiem p. Suskiego i dwóch innych, którzy zażądali od rady formalnego zobowiązania się do zwrotu odszkodowania za ewentualne szkody, wyrządzone budynkom. Po długiej, zupełnie jałowej dyskusyi rada postanowiła uwzględnić żądanie. Nie mniej czasu zajęła debata nad wydzierżawieniem placu na targu Halickim p. Dębickiemu pod budowę żelazno-betonowych straganów. Sprawa ta po raz trzeci umieszczoną jest na porządku dziennym. Z powodu złego poinformowania rada zgodziła się na zamianę p. Dębickiemu dzierżawionego przezeń placu na o wiele rentowniejszy, po zbadaniu zaś sytuacyi uznała za konieczne skasować poprzednią uchwałę. Wniosek ten wczoraj został przyjęty. Postanowiono p. Dębickiemu wydzierżawić przeznaczony mu poprzednio plac. Charakterystycznem w tej sprawie jest to, że na mocy skasowanej uchwały p. Dębicki za 900 rb. rocznie miał zyskać plac, za oddzierżawienie części którego ofiarowano mu 22 tys. rb. Kiedy zaś postawiono wniosek skasowania uchwały, p. D. odrazu podniósł tenutę z 900 rb. do 5,000 rb.

W końcu odbyły się wybory. Na głosowaniu kartkami otrzymali: p. Gołubiatnikow 34 głosy, Ekster 30, p. Kuczyński 28, p. Jozefi 24. W czasie balotowania p. Jozefi cofnął kandydaturę, inni kandydaci otrzymali gałek: Kuczyński 29 białych i 38 czarnych, Gołubiatnikow 28 białych, 39 czarnych, Ekster 26 białych, 41 czarnych. Wobec tego, ze żaden z kandydatów nie otrzymał większości, wybory zostały odłożone do następnego zebrania.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Edwarda Kr. W.

Jutro 14 (27) Kaliksta P. M., Ewarysta.

Wschód słońca godz. 6 m. 41.
Zachód słońca godz. 4 m 46.
Długość dnia godz. m. 10 15.

— **Zgon ś. p. ks. Osmolskiego.** W sobotę (10 b. m.) w Rokitnej na Ukrainie spoczął w Bogu ś. p. ks. Tomasz Osmólski, długoletni kapelan szkół kijowskich, kanonik honorowy mohylowski.

Za duszę ś. p. zmarłego odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele miejscowym św. Aleksandra we środę dn. 14 b. m. o godzinie 9½ zrana.

— **Awiatyka w Kijowie.** Wśród inicyatorów „T-wa aeronautycznego" powstała myśl założenia w Kijowie instytutu aero-inżynierów. Na stanowisko dyrektora wspomnianego instytutu powołanymby został przypuszczalnie profesor Delaunay.

Na wiosnę T-wo aeronautyczne zamierza urządzić w Mikulinie gub. wołyńskiej międzynarodowy konkurs maszyn latających. W liczbie nagród znajdować się będzie specyalny medal „T-wa dla rosyjskich aeroplanów".

— **Roboty brukowe.** W sobotę dn. 17 października zostaną zakończone roboty brukowe w Kijowie. Wyjątek będzie stanowiła ul. Prorezna, na której roboty będą trwały, póki pozwoli na to stan pogody. W ubiegłym sezonie budowlanym, a raczej w części jego, bo w ciągu 3½ miesięcy przebrukowano około 7 tys. sąż. kwadratowych z ogólnej przestrzeni 15 tys. projektowanych do przebrukowania w ciągu 2 lat. Przebrukowano ulice: Aleksandrowską od placu Aleksandrowskiego do góry św. Włodzimierza, prawą stronę Kreszczatiku, obie strony ul. W. Wasylkowskiej od Bibikowskiego Bulwaru do Karawajowskiej, Mikołajowską, część placu Ratuszowego i jedną stronę ul. W. Włodzimierskiej od placu Teatralnego do Sofijowskiego. Pozostaje do zabrukowania—druga strona Kreszczatyku, W. Włodzimierskiej, ul. Funduklejowska do Tymofiejowskiej, Tymofiejowska, Bibikowski Bulwar od Tymofiejowskiej do Bezakowskiej, Bezakowska, oraz pozostała część placu Ratuszowego.

Obecnie wykończane są bruki koło Ratusza i na ul. Mikołajowskiej. Cała energia zaś skierowana jest na roboty na ul. Proreznej, które z powodu braku przedsiębiorcy brukowego, a następnie z powodu skomplikowanych robót dodatkowych zostały rozpoczęte bardzo późno.

— **Zmiany w sądownictwie.** Sekretarz 3 departamentu cywilnego kijowskiej izby sądowej Żołotarewski został mianowany członkiem humańskiego sądu okręgowego.

Pomocnik sekretarza 1 departamentu cywilnego tejże izby, Slaziński, sędzią pokoju 4 rewiru powiatu dubieńskiego.

— **Bezowocna walka.** Na kolei Mosk.-Kij.-Woroneskiej skasowano w tych dniach stanowiska naczelników pociągów osobowych. Wprowadzenie takich naczelników miało na celu walkę z przewożeniem pasażerów na gapę. Jak się obecnie okazuje, środek ten zupełnie nie dopiął celu, wobec czego stanowiska naczelników pociągów skasowano.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności.** Na mocy postanowienia kijowskiego zarządu gubernialnego przeciwko b. prezesowi kijowskiego sądu sierocego pr. Ejchelmanowi wszczęte zostało dochodzenie karne w sprawie rzekomej jego bezczynności i nadużycia władzy. Prof. Ejchelmanowi inkryminowane jest głównie to, że bez wiadomości członków sądu sierocego zezwolił na przelanie z jednych opiek do drugich sumy z górą 33 tys. rubli, z czego 22 tys. zostało pokryte.

— **Nieporozumienia.** Komisarz policyjny cyrkułu starokijowskiego zainterpelował za pośrednictwem policmajstra kijowskiego zarząd miejski, czy miejskim komisyom wykonawczym przysługuje prawo bez potwierdzenia zarządu miejskiego wydawać pozwolenia na roboty budowlane w mieście. Kwestya powstała stąd, że jedne komisye miejskie wydają pozwolenia na budowę, inne zabraniają tych robót, jak to miało miejsce przy układaniu toru tramwajowego na zbiegu ul. W. Podwalnej i W. Włodzimierskiej. Policya, do której należy nadzór nad prowadzeniem robót, wobec takich sprzeczności nie wie, co robić.

— **Powrót zastępcy prezydenta.** Członek zarządu miejskiego, d-r Burczak, powrócił wczoraj do Kijowa.

— **Pogoda.** Po kilku miesiącach stałej słonecznej i ciepłej pogody, aura w Kijowie uległa ogromnej zmianie. Wczoraj znacznie się oziębiło, temperatura wieczorna spadła do 2° C. i w ciągu całego dnia mżył drobny jesienny deszczyk.

— **Powszechne nauczanie w Kijowie.** Gubernator przedstawił do uznania naczelnika kraju prośbę kijowskiej rady miejskiej o zatwierdzenie wypracowanego przez zarząd miejski w celu wprowadzenia nauczania powszechnego planu sieci szkolnej oraz finansowego planu urzeczywistnienia takowej w ciągu lat 20 i o asygnowanie ze skarbu zapomogi na rok 1909 na utrzymanie personelu nauczycielskiego i na budowę szkół.

W przedstawieniu swem co do kwestyi powyższej naczelnik gubernii wyraził opinię przychylną projektowi.

— **Z uniwersytetu.** W kancelaryi do spraw studenckich zostały złożone podania przez dwóch katedów i dwóch realistów z prośbą o przyjęcie ich w roli wolnych słuchaczy do uniwersytetu na wydział prawny 2, na wydział historyczno-filologiczny 1 i na wydział fizyczno-matematyczny 1. Zarząd uniwersytetu przychylił się do ich prośby i zwrócił się z zapytaniem do ministeryum.

— **Poświęcenie klinicznego audytoryum.** W medycznym żeńskim instytucie w niedzielę odbyło się poświęcenie audytoryum klinicznego, zbudowanego przez kijowski żeński instytut na terytoryum Kiryłowskiego szpitala. Po nabożeństwie dyrektor instytutu prof. Tomaszewski w kilku słowach streścił historyę powstania kliniki. Po wielu toastach słuchaczki złożyły podziękowanie inicyatorom, a głównie prof. Tomaszewskiemu za trudy, poniesione przy budowie kliniki.

W nowowybudowanym gmachu znajduje się audytoryum na 300 osób, gabinet profesora i laboratoryum farmakologiczne. Budynek kosztował około 17 tysięcy rb. Ziemię ofiarowało ziemstwo.

— **Zatwierdzenie ustawy kursów Samarytanek.** Oczekiwania, że kursy Samarytanki dadzą prawa pomocnic lekarza zawiodły, gdyż przyznano im prawa felczerek-akuszerek pierwszego stopnia po przejściu kursu 4-roletniego.

— **Nominacya.** Wychowaniec moskiewskiego liceum imienia Cesarzewicza Mikołaja Bazylewski został mianowany nadetatowym młodszym urzędnikiem do szczególnych zleceń przy gubernatorze kijowskim.

OSOBISTE.

— Wczoraj pociągiem wieczornym gubernator kijowski szambelan A. Giers wyjechał w sprawach służbowych do powiatu berdyczowskiego.

— Wczoraj wyjechał z Kijowa generał-gubernator kijowski gen.-adjutant T. Trepow.

— Wyjechał z Kijowa czasowo peł. obow. dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego generał piechoty bar. Zalca.

— Wczoraj zrana wyjechał do Odesy naczelnik zarządu kolei Moskiewsko Kijowsko-Woroneskiej Kokowcew.

— STATYSTYKA CHOLERY. Według notowań kijowskiego zarządu miejskiego od początku epidemii do dnia wczorajszego stwierdzono ogółem 108 wypadków zasłabnięć na cholerę, z nich 51 śmiertelnych.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego właściciel cukierni przy ul. Kreszczatik Nr. 30, Nikanor Andrejew został skazany w drodze administracyjnej na 100 rub. grzywny, lub areszt miesięczny za przekroczenie postanowienia obowiązującego naczelnika kraju z dnia 16 września r. b., mianowicie za antysanitarny stan cukierni.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj w domu Nr. 51 przy ul. Funduklejowskiej Olga K. w celu odebrania sobie życia wypiła butelkę kwasu siarczanego. W karetce «Pogotowia» R. odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

Szewc Mikołaj W. w celu samobójstwa zażył amoniaku. Lekarz «Pogotowia» uratował mu życie.

— ZA WYŁUDZANIE PIENIĘDZY. Wczoraj policya aresztowała trzech młodzieńców: Aleksandra Majlejczuka, Wszeczekina i Bałucha, którzy roznosili po mieszkaniach listy z prośbą o zapomogę. Wyjaśniono, iż wszyscy trzej należeli do organizacyi zawodowych wyłudzaczy pieniędzy.

— NA «PSIEJ ŚCIEŻCE». Wobec stale powtarzających się wypadków grabieży na «Psiej ścieżce» p. o. policmajstra polecił komisarzom cyrkułów peczerskiego i pałacowego wzmocnić dozór nad tą miejscowością. Zrana i wieczorem na «Psią ścieżkę» będą wysyłani oddziały strażników konnych.

— OHYDNA ZBRODNIA. Wczoraj o godz. 5 po południu, w rejonie cyrkułu peczerskiego ofiarą nieznanego złoczyńcy padła Irena Siedowa i dwoje jej dzieci—sześcioletni Aleksander i dziewięcioletnia Anna. Dom, w którym dokonano zbrodni znajduje się na [illegible]. Wypadkowo zauważono na progu mieszkania Irenę S., leżącą bez przytomności z raną w głowie. W mieszkaniu znaleziono broczące we krwi dwoje dzieci, na podłodze zaś leżało narzędzie zbrodni—zakrwawiona siekiera, którą złoczyńca zadał rany Irenie S. i jej dzieciom.

W karetce pogotowia odwieziono rannych do szpitala Aleksandrowskiego.

Złoczyńca dotychczas nie wykryty.

— NIEUDANA «WOJNA». W niedzielę na ul. W. Jurkowskiej około 50 wyrostków zaczęło się bawić w wojnę, policya jednak zapobiegła temu i rozpędziła młodocianych «wojaków». Dwóch bardziej opornych i niesfornych aresztowano.

— KRWAWE STARCIE. W uroczysku «Natałka» doszło do starcia między woźnicami drzewa. Podczas bójki Jan Moskalenko odniósł kilka kłutych ran. Umieszczono go w Kirylowskim szpitalu.

— UJĘCIE BANDY ZŁODZIEJSKIEJ. Wczoraj w nocy na rogu ul. Miezygorskiej i Jelenowskiej policya zaaresztowała bandę, z 7 zawodowych złodziei złożoną, która, o ile można było sądzić z instrumentów złodziejskich, wybierała się na «robotę».

Na placu Cesarskim zaaresztowano R. Harsztejna, który próbował p. Marynkowskiej wyrwać z rąk torebkę.

Policya śledzi zaaresztowanego pozbawionego praw J. Budaszenko i E. Andrejewa.

— POŻAR. Na Priorce spaliły się onegdaj wieczorem drewniane zabudowania w posiadłościach braci Zakrewskich. Straty wynoszą 6,500 rb.

— POD KOŁA KOLEJOWE. Przed kilku dniami, jakeśmy donosili, na torze kolejowym za Szulawką znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny. Sekcya ich stwierdziła, że nieznajomy był pijany i niechcący upadł pod pociąg. Ciało jego całe poszarpane jest kołami parowozu. Osobistość zmarłego jest nieznana.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania F. Gołoszewskiego przy ul. Szczekawickiej nr 30 skradziono rzeczy za rb. 200. W cyrku Truzzi J. Kurinowi skradziono portfel z pieniędzmi i dokumentami.

Okradziono mieszkanie: E. Urbanowej przy ul. Proreznej nr 10, E. Świrczewskiej przy ul. Pańkowskiej nr 6, E. Ellinowskiego przy ul. Kozniecznej nr 48.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem na ul. Prozorowskiej 4-ch rabusiów napadło na J. Aleksiejewa i zabrali mu 40 rb. zegarek. Jednego z rabusiów—Topłowa pojmano.

— NAGŁE ZGONY. W niedzielę nagle zmarli: w domu nr 49 przy ul. Mało-Błagowieszczeńskiej student Wacław Ponikowicki, w domu nr 21 przy Łukjanowieckim zaułku Anna Głuszczenkowa, w domu nr 27 przy ul. Diehtiarnej E. Sipajłowa.

Z SĄDÓW.

Sprawa naczelnika tajnej policyi Krasowskiego.

Jeszcze nie przebrzmiała sprawa b. naczelnika kijowskiego wydziału śledczego Asłanowa, gdy już zaczyna się śledztwo w sprawie poprzednika jego w tajnej policyi Krasowskiego, oskarżonego również o ukrywanie przestępców, łapówki i t. p.

Według zebranych przez nas informacyi, sprawa ta przedstawia się w następującem świetle.

Blisko temu dwa lata student uniwersytetu kijowskiego Aleksander Sikorski otrzymał w spadku około 1000 rb. [illegible]

[illegible]

Obecnie sprawa została zbadana przez kijowskiego policmajstra i rozpatrzona przez zarząd gubernialny. Postanowienie tego ostatniego opiewa:

Krasowski oskarżony jest o to, iż, pełniąc czasowo obowiązki naczelnika kijowskiego wydziału śledczego, otrzymał wiadomość, że w mieszkaniu studenta Aleksandra Sikorskiego odbywa się dość często gra hazardowa w «banczek», przyczem używane są sposoby szulerskie, pochwycił uczestników takowej na gorącym uczynku i dla osiągnięcia korzyści materyalnych, w celu uwolnienia winnych od odpowiedzialności karnej, nie przeprowadził odpowiedniego dochodzenia, lecz odebrane od graczy pieniądze, w sumie z górą 300 rb., przywłaszczył sobie i dotąd nie złożył takowych, gdzie należało, ukrywszy przytem skonfiskowane znaczone karty, czem zatarł ślady występnej działalności Stupnickiego i Nosowskiego.

Zważywszy, że za przestępstwa te, przewidziane art. 354, 362, 1 cz. 373 i 2 cz. 447 kodeksu karnego winny podlega odpowiedzialności sądowej po uprzedniem przeprowadzeniu śledztwa pierwiastkowego, zarząd gubernialny postanowił: przesłać sprawę dozorowi prokuratorskiemu kijowskiego sądu okręgowego dla zarządzenia śledztwa.

Na mocy rozporządzenia gubernatora kijowskiego rewirowy kijowskiej policyi miejskiej Krasowski został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

W sobotę wznowiono „Walkiryę“, tę „Walkiryę“ wiecznie młodą, jak młodą jest miłość Zyglindy i Zygmunta, wiecznie odradzającą się, jak odradza się geniusz jej twórcy, nieśmiertelną, jak nieśmiertelnemi są podstawowe dźwignie naszego bytowania...

O Wagnerze wogóle, „Walkiryi“ w szczególności — nie jeden już artykuł umieściliśmy na szpaltach „Dziennika“. Dziś więc przechodzimy wprost do wykonania. Jest w niem i postęp — w porównaniu do sezonu ubiegłego — jest i niczem niewytłómaczone cofnięcie się wstecz.

Postęp stosuje się głównie do wykonawcy Zygmunta — p. Oreszkiewicza. Artysta, nie ograniczając się na wznowieniu w pamięci wokalno-deklamacyjnej swej roli, zwrócił najwidoczniej głębszą uwagę na ogólną koncepcyę dzieła. Uwydatnia się to w tej harmonii, jaką starał się on zachować pomiędzy postacią Zygmunta, a resztą czynników dramatu. Tak naprz., w akcie pierwszym wśród ogólnego milczenia parokrotnie wyłania się z głębin orkiestry lejtmotyw cierpień Welzungów. Dawniej — nie wywoływał on absolutnie żadnego oddźwięku w grze p. Or.; obecnie—artysta w sposób wcale udatny reaguje nań za pomocą plastyki. W akcie drugim, gdy pod wrażeniem pierwszych rogów Hundinga nieprzytomna ze strachu Zyglinda woła: Bracie! Zygmuncie! — p. Or. miał bardzo dobry pomysł odbiedz ją na chwilę dla zoryentowania się skąd grozi niebezpieczeństwo, pomysł ten jednak udało mu się w części tylko przeprowadzić: wrócił zbyt wcześnie — a to pozostawiło wrażenie nieokreślonego zachowania się bohatera wobec nowej sytuacyi. Głos p. Or. rozbrzmiewał równo, płynnie i dźwięcznie, dykcyę miał wyraźną i dobitną, ekspresyę zadawalniającą.

P. Woroniec — Zyglinda — zachowała całą dźwięczność swego głosu (brakuje mu, jak i w roku zeszłym głębszego punktu oparcia), oraz sympatyczne, pełne prostoty zachowanie się na scenie! Bardziej okrągłe i wy[illegible] frazowanie byłoby jednak ogromnie pożądanem. Przyszłoby to artystce tem łatwiej, że, dzięki swej doskonałej pamięci muzycznej, w zupełności opanowała techniczną stronę partyi, zachowując wobec tego niezbędny zakres niezależności od dyrektorskiej pałeczki, czego znowu żadną miarą nie możemy powiedzieć o p. Walickiej — Brunhildzie. Jest ona wprost zakochaną w panu Paganim, oczy ma nieustannie w nim utkwione, a skutek jest ten, że, zamiast Brunhildy, widzimy na scenie wciąż tę samą p. Wal., sumiennie odśpiewującą partyę wagnerowskiej bohaterki pod kierunkiem kapelmistrza. Postępy p. W. wyraziły się w wyrobieniu ładnej górnej skali głosu (dawniej była krzykliwą). O pełnej godności i inteligencyi grze p. Bosse (Wotan) możemy wyrazić się z zupełnem uznaniem. Są wprawdzie chwile, kiedy p. Bosse jakby zapomina, że jego bohater — to naczelna postać „Tetralogii“, za wszystkich cierpiąca i czująca, zawsze jednak w tragizmie swym dumna — chwile te jednak są zbyt rzadkie, żebyśmy mieli je aktorowi wypominać. Jego zasoby wokalne znacznie wygładziły się, zaokrągliły i nabrały głębszego brzmienia. P. Tichonow (Hunding), mając widocznie zaatakowane gardło, oszczędzał głos. Dykcyę miał dobrą. Poco jednak tak się miotał? Dawniej nie czynił tego, a jego Hunding był postacią ze wszech miar udatną. Frykę sumiennie wykonała p. Czalejewa.

Zaznaczając pewien niepomyślny zwrot, ujawniający się przy porównaniu teraźniejszego wykonania „Walkiryi“ do wykonania w sezonie ubiegłym, mieliśmy na myśli głównie orkiestrę. Tempa — szablonowe, częstokroć zbyt szybkie, w których zginęła moc przecudnych klejnotów wagnerowskiej polifonii, brak pogłębienia i subtelności, słabe uwypuklanie nici tematycznych — oto przyczyny, dla których całość pozostawiła wrażenie czegoś skleconego naprędce, bez żadnej precyzyi i miłości dla wykonywanego arcydzieła. P. Pagani dyrygował „Walkiryą“ tak, jak można dyrygować „Trawiatą“.

Efekty świetlne, zwłaszcza w scenie boju Zygmunta i Hundinga, zawiodły zupełnie. O scenie tej pisze Wagner: „...Nagły błysk, wystrzelający po prawej stronie walczących oślepia Zyglindę tak, że jakby rażona chwieje się na nogach. W rozświetli blasków ukazuje się Brunhilda, unosząca się nad Zygmuntem i chroniąca go własną tarczą... Nagle przerywa chmury od lewej strony czerwony, żarzący się blask, w którym ukazuje się Wotan, stojący nad Hundingiem...“. Nic podobnego nie było. Było jakieś chwiejne światło fijoletowe, potem żółtawe — ot i wszystko.

Zespół „Walkiryi“, z punktu widzenia zgodności śpiewu, jest być może lepiej nawet wyszkolony, niż dawniejszy, ale cóż to za ospałość w ruchach, jakie ubóstwo pomysłowości w grupowaniu i układaniu scen zbiorowych! Gdzie ruch żywiołowy, siła i rozpęd wojowniczych cór Walhalli?

W. T. D.

U Miłośników.

La critique est aisée... tem łatwiejszą jest krytyka pierwszego przedstawienia T-wa Miłośników Sztuki.

Było to jednak przedstawienie pierwsze trupy w nowym składzie pod kierunkiem nowego reżysera — więc... pierwsze koty za płoty!

Zdaje się, że tak rozumowała i zebrana w „Ogniwie“ publiczność, bo artystów, występujących w sobotę w sztuce Bałuckiego: „Radcy pana Radcy“ przyjmowała, pomimo wszystko, dość pobłażliwie.

Czy na długo starczy tej pobłażliwości— to inna kwestya. A że chodzi obecnie właśnie o tę przyszłość, czy nie należałoby pomyśleć o wciągnięciu do trupy, formującej się obecnie, młodych miejscowych, których brak tak dotkliwie dał się odczuć w sobotę.

Spectator.

Z Teatru Polskiego.

Z powodu choroby reżysera teatru, pana A. Staniewskiego, zapowiedziane na czwartek wystawienie sztuki Bahra „Mistrz“ zostało odłożone do niedzieli. We czwartek natomiast dany będzie 3-aktowy dramat Przybyszewskiego „Dla szczęścia“. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem.

KRONIKA POLSKA.

— **«Dziennik Petersburski».** Od grudnia ma wychodzić pod tym tytułem pismo polskie w Petersburgu. «Dziennik» zamierzano wydawać jeszcze przed 2 laty, ale przekształcenie «Kraju» na wydawnictwo codzienne zamiar ten udaremniło. Dziś wznowiono go w warunkach niezmiernie ciekawych. Wobec dotkliwego braku środków materyalnych, gdy stracono nadzieję pozyskania większej sumy od kolonii, poradzono sobie inaczej. Oto grono dziennikarzy i zecerów zawiązało kooperatywę z udziałami 100 rublowemi, zobowiązawszy się w razie potrzeby pobierać nawet połowę należnej płacy. Żaden wydawca zapewne takiej umowy ze swymi pracownikami nie mógłby zawrzeć. Do tej kooperatywy przyłączyło się kilkanaście osób z kolonii i tym sposobem powstało Towarzystwo wydawnicze z kapitałem zakładowym 10,000 rb. celem wydawania w Petersburgu polskiej gazety codziennej.

Dn. 17 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa. Po krótkich debatach na redaktora «Dziennika Petersb.» powołano p. Wacł. Ciechowskiego (który otrzymał koncesyę na wydawnictwo, oraz spisano umowę, w której zecerzy i współpracownicy (tylko udziałowcy), zobowiązują się pracować w razach nadzwyczajnych za połowę ceny; na mocy umowy też powstaje komitet redakcyjny do czuwania nad kierunkiem pisma, składający się ze wszystkich współpracowników stałych i osób kooptowanych, ewentualnie posłów do Dumy i Rady Państwa oraz przedstawicieli wszystkich instytucyi polskich w Petersburgu. Wreszcie wybrano zarząd, złożony z 6 osób (oprócz redaktora) z grona zwykłych udziałowców, dziennikarzy i zecerów.

Współpracownikami między innymi mają być b. korespondent petersburski «Kuryera Litewskiego» Jerzy Jankowski, korespondent «Gońca» Zygmunt Kmita, «Nowej Gazety» Grosiern, oraz Floryan Sokołow, syn b. redaktora «Hacefiry». Obiecali także swoje współpracownictwo: Petrażycki, Merczyng, Pogodin, poseł jenerał Bobiański, księża Butkiewicz i Trzeciak.

— **Pomnik Słowackiego.** W niedzielę w południe odbyło się w Poznaniu uroczyste odsłonięcie pomnika Juliusza Słowackiego w przedsionku teatru polskiego przy ul. Berlińskiej. Po odsłonięciu pomnika połączone chóry teatralny i amatorski odśpiewały kantatę, poczem wygłosili mowy: poseł Chrzanowski w imieniu komitetu poznańskiego, Krysewicz w imieniu teatru poznańskiego, Hahn ze Lwowa w imieniu komitetu ogólnego. Wieczorem w teatrze odbyło się przedstawienie uroczyste, na którego program złożyły się prolog, apoteoza i «Mazepa» Słowackiego.

— **Demonstracye młodzieży lwowskiej.** Stowarzyszenie polskiej młodzieży postępowej we Lwowie odbyło wiec z protestem przeciwko straceniu Ferrera. Grupa uczestników udała się na plac Maryacki, gdzie skonsygnowany był oddział policyi. Demonstranci rzucili kilka kamieni w kierunku żołnierzy, poczem policya ich rozproszyła.

— **Sprawa Borowskiej.** Jak słychać, prokuratorya państwa rozpoczęła już pracę nad aktem oskarżenia przeciw Janinie Borowskiej o zbrodnię morderstwa. Dzienniki ogłaszają dziś list Borowskiej do męża, w którym pisze: «Nie obawiaj się, nie zrobię tej przyjemności publiczności, aby urządziła na mnie publiczną wiwisekcyę. Akt oskarżenia będzie dla mnie wyrokiem śmierci».

— **Konkurs na plakat wystawowy.** Komitet przyszłej wystawy rolniczej w Wilnie ogłasza za pośrednictwem «Kur. Litewskiego» konkurs na afisz wystawowy. Praca, uznana za najodpowiedniejszą, otrzyma nagrodę w kwocie 100 rubli. Termin nadsyłania prac 10 listopada roku bieżącego.

— **Polskie pieniądze dla hakaty.** Rada gminna w Cieszynie uchwaliła na ostatniem posiedzeniu dać 2,000 koron na fundusz Roseggera. Fundusz ten przeznaczony jest na zakładanie niemieckich szkół w polskich gminach w Cieszynie.

— **Sprawy Chełmszczyzny.** Na ogólnem zebraniu członków towarzystwa narodowo-oświatowego Rusi Chełmskiej w Chełmie, na którem obecny był członek Dumy Państwowej hr. W. Bobryńskij, zebranie uchwaliło prosić hr. W. Bobryńskiego, aby swoją powagą poparł w Dumie Państwowej projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Następnie uchwalono rozszerzyć działalność towarzystwa, oraz utworzyć przy nim biuro informacyjne dla włościan prawosławnych, którzy pragną przesiedlać się na futory, zakładane przez lubelski oddział banku z parcelowanych majątków majorackich i nabywanych u właścicieli ziemskich.

— **Pomnik Grunwaldzki.** Zbliżająca się rocznica bitwy grunwaldzkiej staje się podnietą do pomysłów rzeźbiarskich, mających uwiecznić pamiątkę wiekopomnej chwili dziejowej. Na wystawie budowlanej w domu Tow. technicznego w Krakowie wystawiony został w tych dniach model pomnika grunwaldzkiego, wykonany według projektu p. Józefa Knleszy, właściciela zakładu rzeźbiarsko-kamieniarskiego w Krakowie. Projekt, rozwinięty w kształt kolumny, przynosi na efektownie modelowanej podstawie grupę postaci historycznych, związanych z rocznicą grunwaldzką. Na froncie stoją Jagiełło i Witold, obok nich z boku Zawisza Czarny a w tyle Zyndram z Maszkowic. W sąsiedztwie Jagiełły po lewej stronie — rycerz podtrzymuje sztandar. U stóp królewskich leży pokonany mistrz Zakonu krzyżackiego, Ulryk von Jungingen. Z grupy tej, umodelowanej bardzo wdzięcznie, wystrzela kolumna, na której widnieje postać Matki Boskiej, jako Królowej Korony Polskiej. Projekt posiada wybitne zalety artystyczne.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Zjazdy młynarzy. Ministerstwo handlu i przemysłu złożyło d. 28 b. m. Dumie projekt przepisów o zjazdach młynarzy.

Według przepisów tych zjazdy młynarzy dzielą się na ogólnopaństwowe i okręgowe; przytem w zjazdach ogólnopaństwowych brać mogą udział z prawem głosu decydującego wszyscy właściciele młynów lub dzierżawcy, płacący specyalne składki na potrzeby zjazdów młynarzy.

Do składu rady zjazdów młynarzy wchodzą z prawem głosu doradczego przedstawiciele ministerstwa handlu i przemysłu i głównego zarządu rolnictwa. Na pokrycie wydatków, związanych z istnieniem rady zjazdów młynarzy i zwoływaniem stałych zjazdów co 5 lat, określa się specyalny podatek od młynów pierwszych 5 kategoryi podatkowych. Wysokość podatku określają zjazdy ogólnopaństwowe. Zatwierdza wysokość tego podatku Duma i Rada Państwa. Podatek ten jest pobierany razem z przemysłowym. Na okres pięcioletni od 1910 do 1914 r. zaprojektowano podatek ów w wysokości 15 rb. rocznie dla młynów 5 kategoryi, 50 rb. dla 4 kat., 120 rb. dla 3 kat., 240 rb. dla 2 kat. i 400 rb. dla 1-ej kategoryi.

Ostatnie wiadomości.

Agitacya wszechniemiecka w Łodzi. Głośny świstek polakożerczy „Wahrheit“, wychodzący na Śląsku austryackim, przesyłany jest obecnie do Łodzi masowo i bezpłatnie rozsyłany, po mieszkaniach prywatnych, nawet polskich.

Czynność Wezuwiusza. Wezuwiusz objawia znowu żywą działalność. Słychać podziemne huki. Z krateru wylatują kamienie do wysokości 10 m.

Sejm czeski i galicyjski. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż jest wykluczonem zwołanie sejmu czeskiego na początek grudnia. W takim razie sejm galicyjski byłby również zwołany w tym samym czasie dla załatwienia budżetu krajowego.

Anglia przeciw Niemcom. Flota t. zw. wybrzeży angielskich czyli flota domowa otrzymała znowu w ostatnich dniach ponownie rozkaz objęcia nadzoru na wybrzeżach, zwłaszcza w miejscach łatwo dostępnych do lądowania oraz wokół latarń morskich. Cała akcya, jak głoszą dzienniki, wymierzona jest przeciw niemcom.

Związek państw wschodnio azytyckich. Według depeszy z Tokio, tamtejszy dziennik „Simbum“ ogłasza sensacyjny artykuł posła Ozawy, jednego z najwybitniejszych członków parlamentu japońskiego. Artykuł ten wzywa rząd japoński i ludność Japonii do stworzenia związku państw wschodnio-azyatyckich, do odpowiedniego zastosowania amerykańskiej doktryny Monroego na gruncie wschodnio-azyatyckim, oraz do bezwarunkowego wykluczenia mocarstw zachodu od dalszego mieszania się w zagadnienia życiowe i kwestye wschodnio-azyatyckie.

Sytuacya w Austryi. Gersmann i Kramarz wyjechali do Pragi, aby utorować zawarcie ugody pomiędzy niemcami a czechami i na jej zasadzie utworzyć gabinet. Jednocześnie prezes Koła polskiego, d-r Stanisław Głąbiński, wyjechał do Lwowa, w celu odbycia narady z wybitnemi osobistościami politycznemi. Tymczasem przywódca galicyjskiego stronnictwa ludowego prowadzi rokowania z unią słowiańską.

Mówią w Wiedniu, że czesi, skutkiem bezpośredniej interwencyi następcy tronu, są gotowi do poczynienia wielkich ustępstw przy zawieraniu ugody z niemcami.

Skarga do senatu. Zarząd zawieszonego Tow. wpisów szkolnych wniósł do 1 departamentu senatu skargę na warszawski urząd do spraw towarzystw i związków.

W skardze swej zarząd przytacza szereg nieformalności, popełnionych przez urząd przy zawieszeniu Towarzystwa. Następnie wskazuje na niebywały pośpiech urzędu, który zawiesił Towarzystwo, nie zażądawszy nawet szczegółowych wyjaśnień od zarządu. Komisya gubernialna zarzuca Towarzystwu, że pogwałciło paragraf 1-szy ustawy przez to, iż zbierało składki na wpisy szkolne i używało ich na wydawanie zasiłków szkołom polskim.

Zarząd tłómaczy, że składki były zbierane nie przez Towarzystwo, lecz przez koła wpisów szkolnych, tworzonych przy zakładach naukowych. Zarząd odpiera również zarzut, że wydawał zasiłki na utrzymanie szkół i dowodzi niesłuszności zarzutu tego na podstawie całego szeregu faktów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Świętokradztwo na Jasnej Górze.

Warszawa.— Pierwiastkowe śledztwo w Częstochowie zostało ukończone. Stwierdzono, iż złoczyńców, którzy dokonali świętokradztwa było co najmniej dwóch, z których jeden był zapewne złotnikiem, specyalistą, ponieważ skradzione zostały tylko prawdziwe kosztowności, imitacye zaś pozostawiono nietknięte. Wykryto ślady stóp i rąk złoczyńców. Aresztowano kilkanaście osób. Aresztowania i rewizye w mieście i na komorach celnych dotychczas nie dały żadnych rezultatów. Wysokość szkody jeszcze nie ustalona. Góruje przekonanie, że zrabowane kosztowności są jeszcze w kraju.

Do Jasnej Góry przybyły delegacye kondolencyjne z całej Polski.

Znowu świętokradztwo.

Warszawa.— W kościele w Nasielsku skradziono cenne kosztowności pamiątkowe.

Otwarcie wystawy.

Warszawa.— W niedzielę ubiegłą została otwarta stała wystawa prób i wzorów związku rzemieślników.

Wyrok w sprawie morderstwa Hercensztejna.

Petersburg.—Z Kuevenepe komunikują, iż Łariczkin przyznał się przed sądem, iż dokonał morderstwa, namówiony do tego przez Juskiewicza.

Po dwugodzinnej naradzie sąd skazał Łariczkina i Juskiewicza na 6 lat więzienia każdego i pozbawienie na 10 lat zaufania obywateli.

W sprawie wyborow odeskich.

Petersburg. — Tołmaczew przysłał do Dumy list, w którym oświadcza, że nie wie, jak ma nazwać obranego w Odesie posła do Dumy Państwowej, ponieważ obrano „pewnego Arona Brodzkiego, mieszkającego w Odesie pod przybranem imieniem Arkadyusza“. Tołmaczew dodaje przytem, iż pociągnął Brodzkiego do odpowiedzialności sądowej za przybranie cudzego imienia.

W kuluarach krążą pogłoski, że Duma zatwierdzi wybory odeskie.

Kokowcew o gub. wyborskiej.

Petersburg. — Minister skarbu Kokowcew wypowiedział się przeciw przyłączeniu gub. wyborskiej do Cesarstwa.

Guczkow o sprawach finlandzkich.

Petersburg.—Guczkow, w rozmowie z współpracownikiem jednego z pism finlandzkich pochwalał politykę rządu względem Finlandyi.

Sprawa Hapona.

Petersburg. — Sprawa Hapona ma być rozpatrywana ponownie.

W sprawie zagadkowego morderstwa.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że aresztowany student Gilewicz ma być wypuszczony na wolność. Według nowej wersyi morderstwa dokonano w Moskwie i zwłoki zamordowanego przewieziono w koszu do Petersburga na zaułek Lesztukowy.

Zakaz wzlotu.

Odesa.—W tych dniach miał się odbyć w Odesie wzlot znanego awiatora francuskiego Gilbert'a, zaproszonego przez odeski aeroklub.

Niespodzianie jednak Tołmaczew zabronił Gilbertowi dokonać wzlotu.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg. — Generał-gubernator finlandzki Bekman odwiedził Stołypina. Konferowali oni dość długo o sprawach finlandzkich.

W listopadzie minister skarbu Kokowcew uda się do Finlandyi.

Przeczą krążącym w prasie pogłoskom o dymisyi sekretarza stanu do spraw finlandzkich Lanhofa.

Gdy wczoraj powracali z Küwenepe korespondenci różnych gazet poddano ich w Białostrowie ścisłej rewizyi.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—„Kołokoł“ donosi, że ministerstwo sprawiedliwości cofnie wniesiony już do Dumy projekt prawa o reformie procesu rozwodowego.

Poseł z gub. kijowskiej prof. Bogdanow wyjaśnia w liście do redakcyi „Now. Wrem.“, że otrzymywał emeryturę przed terminem na podstawie prawnej.

Różne.

Petersburg. —Z Ekaterynburga komunikują, że prokurator wniósł do miasta protest przeciw wyrokowi sądu ekaterynburskiego w sprawie komitetu partyi k.-d.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 12-go października.

Drugie posiedzenie Dumy rozpoczęło się o godz. 11 m. 20.

Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Hr. Kapnist referuje projekt reformy rolnej. Wykazuje on, że projekt prawa ma na celu uregulowanie kwestyi rolnej i podniesienia kultury rolnej. Oprócz tego projekt prawa ma na celu zniesienie szachownic, które są wrogiem wszelkiego postępu w rolnictwie. Inicyatywę w tym względzie projekt pozostawia ludności, ułatwiając jej wykonanie pożądanych ulepszeń. Uważając gospodarstwo futorowe za najbardziej pożądaną formę, projekt prawa dopuszcza jednak cały szereg innych systemów gospodarskich, jakkolwiek mniej doskonałych, lecz bardziej dostępnych dla ludności. Wszelkie nieporozumienia, dotyczące granic, wartości nadziałów i t. p. mają być przekazane komisyom rolnym.

Następnie zabrał głos *głównozarządzający rolnictwem* i urządzeniami rolnemi, który wnosi pewne uzupełnienia i poprawki do projektu rządowego. Na zakończenie wyraża on nadzieję, że projekt prawa zostanie przyjęty przez instytucye prawodawcze i wówczas rozpocznie się rozpatrywanie jego przez ludność, która zdecyduje, czy skorzysta lub nie z proponowanych środków polepszenia swego bytu.

Zamknięto listę mówców. Zapisało się 31 mówców do głosu.

Po paru przemówieniach o godz. 1-ej m. 5 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 2 m. 8.

Berezowski (1-szy) imieniem kadetów zaznacza, że ani prawo z dn. 9 listopada, ani rozpatrywany obecnie projekt prawa nie rozstrzygną należycie kwestyi włościańskiej. Włościanie — zdaniem mówcy — otrzymują obecnie ziemię za zbyt wysoką cenę, naznaczaną przez likwidatorów banku włościańskiego, gdy cena ziemi winna być zastosowana do stanu materyalnego włościan. W końcu mówca szczegółowo podaje projekt reorganizacyi komisyi urządzeń rolnych. (Oklaski na lewicy).

Rodiczew doradza wprowadzić przedewszystkiem w państwie porządek prawny i dbać o to, aby wszystkie stany korzystały z praw jednakowych. (Oklaski na lewicy).

Kropotow dowodzi, że omawiany projekt prawa umożliwia włościanom tylko zakładanie i sprzedaż gruntów. Mówca oświadcza, że grupa trudowików będzie głosowała przeciw projektowi prawa.

Bulat zaznacza, że dla włościan litewskich w rozważanym projekcie prawa korzystny jest artykuł, ustanawiający przejścia do działek skomasowanych, i dlatego litwini, nie przyłączając się do głosów grupy trudowików, będą głosowali za przejściem do rozważania projektu prawa według poszczególnych punktów.

O godz. 4 ej m. 5 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia zabiera głos *Kutler*. Zaznacza on, iż rozpatrywany projekt prawa nie ma znaczenia zasadniczego, należy go przeto oceniać ze strony technicznej. Dalej mówca zaznacza, iż rozstrzygnięcie kwestyi rolnej przeciągnie się zapewne na wiele lat. (Głosy na prawicy: „to nic—zaczekamy!“).

W końcu Kutler dowodzi konieczności reorganizacyi instytucyi urządzeń rolnych. (Oklaski na lewicy).

Szydłowski oponuje wszystkim poprzednim mówcom. Zwraca on uwagę na to, że rozpatrywany projekt prawa nie ma żadnych cech stanowych, lecz przestrzega interesów dla drobnych właścicieli ziemskich. Zdaniem mówcy, ten projekt prawa nie jest ideałem, lecz nie można także mówić, iż nie ma on żadnej wartości.

Naliwajko oświadcza, iż on, jako włościanin, nie może zaprzeczyć temu, iż rozpatrywany projekt prawa jest korzystny dla włościan, lecz konieczne jest dokonanie w nim pewnych poprawek w stosunku do poszczególnych miejscowości.

O godz. 5 m. 58 ogłoszono przerwę do godz. 8 i pół wieczorem.

Petersburg.—Termin trwania ochrony wzmocnionej w Ekaterynburgu, Werchoturzu i powiatach został przedłużony do d. 4 października 1910 r. Termin trwania ochrony nadzwyczajnej w pow. bachmuckim przedłużono do d. 20 kwietnia 1910 r.

Termin trwania ochrony nadzwyczajnej w Jałcie i wzmocnionej we wszystkich innych miejscowościach gub. tawrydzkiej przedłużono do d. 26 kwietnia 1910 r.

Termin trwania ochrony nadzwyczajnej w kraju zakaspijskim, w Krasnowodzku, Kiził-Arwacie, Aschabadzie i Merwie przedłużono do d. 17 marca 1910 r.

Petersburg.—W mieście w ciągu doby zachorowało na cholerę 11 osób, zmarło 2, pozostaje chorych 264.

Kuewanepe. — Prokuratorowi i stronie poszkodowanej pozostawiono prawo wznowienia dochodzenia sądowego w sprawie Dubrowina, jeśli Dubrowin przyjedzie do Finlandyi.

Czernihów.—Gubernator Maklakow, wracając konno o godz. 3 w nocy z objazdu wsi w guberni, spadł do rowu i złamał sobie nogę.

Iwanowo-Wozniesieńsk.—W Pańfiłówce, w domu włościanina wybuchła bomba. Jedna osoba zabita. Podczas rewizyi znaleziono jeszcze 4 bomby, rewolwer i naboje.

Wołogda.—Dnia 12 października o północy żołnierz, stojący na warcie około prochowni w pobliżu więzienia, zastrzelił dozorcę więziennego, którego wziął za złoczyńcę.

Ekaterynodar.—W futorze Hetmanowskim nieznani złoczyńcy wtargnęli do sklepu monopolowego, zamordowali sprzedawcę, zranili jego żonę i zrabowali 3163 rubli.

Petersburg.—Termin trwania ochrony wzmocnionej w gub. warszawskiej, lubelskiej i siedleckiej został przedłużony do 4 września 1910 r. Gen.-gubernatorowi warszawskiemu pozostawiono do d. 4 września 1910 r. prawo wydawania dla ludności gub. kaliskiej, z wyjątkiem pow. sieradzkiego i łęczyckiego, kieleckiej, z wyjątkiem pow. olkuskiego i bendzińskiego, płockiej, radomskiej i suwalskiej przepisów obowiązujących, mających na celu zapobieżenie pogwałceniu porządku publicznego i bezpieczeństwa państwa.

Kuewanepo. — W swojem *résumé* oskarżyciel publiczny landsman wykazywał, że zostało dowiedzionem, iż zabójstwo Hercensztejna było rezultatem spisku i zostało dokonane przez osoby należące do związku narodu rosyjskiego. Co się tyczy Łaryczkina, to landsman oskarża go o współnictwo, Juskiewicza-Kraskowskiego zaś o podżeganie i organizację zabójstwa. Co się tyczy Dubrowina, to landsman twierdzi, że należy przerwać śledztwo, dopóki Dubrowin nie stanie przed sądem, chociaż uważa, że na sądzie wykryte zostały okoliczności, na których się opierając, sąd mógłby prawo aresztować Dubrowina.

Andronikow rozpatruje szczegółowo sprawę Łaryczkina i popiera konkluzyę landsmana.

Popierając oskarżenie, skierowane przeciwko Juskiewiczowi i Dubrowinowi, wykazywał, że pierwszy, będąc naczelnikiem bojowej drużyny, umyślił pozbawić życia Hercensztejna i zaopatrywał w niezbędne środki najemników przez do morderstwa osoby, kierując całą sprawą; drugi zaś, będąc prezesem rady związku, dostarczył środków dla dokonania zbrodni i przedsięwziął środki celem ukrycia jej.

Obrońca Kraskowskiego, Nikitin, odczytał tekst telegramu, wysłanego przez niego dn. 11-go października na imię ministra sprawiedliwości. W telegramie tym oświadcza on, że na posiedzeniu sądu Andronnikow nazwał go podłym, zwraca uwagę ministra, jako prokuratora generalnego, na fakt przekupywania świadków przez Webera, co wykryły zeznania świadków. Wyjaśnienie swe Kraskowski przedstawi dn. 12 na piśmie. Kraskowski twierdził, że Andronnikow przekręcił jego zeznania. Kraskowski uznał również za niezgodną z prawdą konkluzyę landsmana i wyraził przekonanie, że sumienie sędziów fińlandzkich uzna, że niema podstaw do oskarżenia związku, Dubrowina i jego.

Następne posiedzenie odbyło się w poniedziałek.

Płock.—Trwa śliczna pogoda. Kwitną kasztany i fijołki. Ukazały się na rynku nowe poziomki.

Ryga.—Przybył tutaj przez Mitawę minister komunikacyi. Towarzyszy mu naczelnik kolei rysko-orłowskiej.

Izmail.—Parostatek rosyjsko dunajskiego T-wa żeglugi „Ruś", idący do Reni, wpadł koło kordonu Wechita na rumuńską łódkę motorową i rozciął ją. Zginął oficer rumuński i sternik. Mechanik został ocalony przez załogę statku „Ruś".

Ekaterynosław. — Koło stacyi Dijówki ograbiono w pociągu płatnika, który jechał konwojowany przez ochronę zbrojną. Zrabowano 10 tys. rb.

Moskwa.—O g. 10 zrana trzech uzbrojonych rabusiów próbowało ograbić bank Zjednoczony na moście Kuźnieckim. Jeden z nich zatrzymał się w przedsionku, dwóch w ubieralni w oczekiwaniu przejścia artelszczyków do kasy. Gdy ci nadeszli, pierwszy rabuś wezwał pozostałych dwóch i poszli razem za artelszczykami. Rabunek jednak się nie udał: jednego bandytę ujęto, dwóch zbiegło.

Nowoczerkask.—Od trzech miesięcy nie było ani kropli deszczu. Step wypalony. Pola nie obsiane dotąd.

Petersburg.—Komisya rady do spraw gospodarki miejscowej, obradująca nad wprowadzeniem w gub. półn.-zachodnich ziemstwa uznała za konieczne rozciągnąć na kraj półn.-zachodni ustawę o ziemskich instytucyach z r. 1890. Komisya, obradująca nad wprowadzeniem ziemstwa na Białej Rusi ustanowiła jako zasadę przewagę w składzie ziemskich zebrań radnych rosyjskiego pochodzenia i przewagę przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej.

Racconigi. — Dn. 11 października o g. 12 w południe odbyło się śniadanie familijne. Następnie Najjaśniejszy Pan i król polowali w przyjaznym lesie.

Następnie powrócili do parku i polowali tam do g. 4 i pół, po czem powrócili do zamku. Polowanie było nader pomyślne. O g. 5-ej podano herbatę na werandzie zamkowej, zaproszono tam również przybyłych dn. 10 b. m. do Rzymu członków ambasady rosyjskiej w Rzymie. W mieście panuje wielkie ożywienie. Na placu przed zamkiem gromadzi się liczna publiczność. Orkiestra wojskowa gra na przemian rosyjski i włoski hymn narodowy.

Racconigi. — O g. 8 wieczorem odbył się w zamku obiad galowy na 36 nakryć. Najjaśniejszy Pan siedział pośrodku stołu pomiędzy królem, a królową.

Racconigi.—Powróciwszy z polowania, Najjaśniejszy Pan o g. 5-ej przyjmował przybyłych członków ambasady rosyjskiej w Rzymie. Wieczorem przybył burmistrz Rzymu Natan, by powitać Najjaśniejszego Pana i wyrazić radość stolicy Włoch z powodu odwiedzin Cesarza Wszechrosyjskiego.

Racconigi.—Izwolskiemu złożyli wizytę przedstawiciele prasy włoskiej. Wettori w imieniu prasy pozdrowił ministra, jako przyjaciela Włoch i prosił wyrazić Najjaśniejszemu Panu uczucia przywiązania. Izwolski dziękował dziennikarzom i konferował z nimi w ciągu 20 minut.

Racconigi. — Dn. 11 b. m. przed śniadaniem Najjaśniejszy Pan wraz z królem wyruszył samochodem na przejażdżkę w okolice Racconigi i zwiedził starożytny zamek Pollenza, będący własnością króla.

Po obiedzie galowym, który miał miejsce w zamku o godz. 9½ wieczorem, odbył się koncert, urządzony na specyalną prośbę króla przez kompozytora Mascagni'ego. W koncercie brały udział artystki: Fotinella i Farneti i artyści: Grassi i Titto Rufo. Wykonali oni: serenadę Gounoda, romans z Giocondy, arye z opery „Trys" i „Hamlet" i kwartet z „Rigoletto". Wszystkie kraje nasz Najjaśniejszy Pan w szczególności nastroju. Ratusz efektownie iluminowany.

Król ofiarował ks. Dołgorukiemu swój portret. Najjaśniejszy Pan mianował barona Korfa komisarzem Dworu, a Gulkiewicza szambelanem.

Racconigi. — Najjaśniejszy Pan ofiarował ordery Białego Orła generałowi Assinowi, przydzielonemu do osoby Jego Cesarskiej Mości, i generalnemu sekretarzowi ministerstwa spr. zagr. Bolatti.

Racconigi. — Dn. 12 października w czasie obiadu król włoski wzniósł toast następujący:

„Z radością witam Waszą Cesarską Mość, jako Gościa Włoch i mego Gościa, ponieważ przyjazd Waszej Cesarskiej Mości jest przejawem szczerej przyjaźni i zgodności poglądów, łączących Nasze domy, Nasze rządy i Nasze kraje. Wspólność interesów i uczucia sympatyi, które jeszcze więcej się wzmogły, zawdzięczając poświęceniu się sławnych marynarzy rosyjskich w czasie wielkiej, spadłej na nas klęski, sprzyjają coraz większemu zacieśnieniu stosunków pomiędzy Rosyą i Włochami. Narody rosyjski i włoski poznały się i oceniły wzajemnie, a rządy Nasze stały się wyrazicielami tego. Dokładając, wraz z innemi mocarstwami, wszelkich starań do zachowania pokoju, jestem głęboko przekonany, że mogę pracować ręka w rękę z Waszą Cesarską Mością, w celu zabezpieczenia pokoju Naszym narodom. Serdecznie dziękując Waszej Cesarskiej Mości za odwiedziny, żałuję, że obok Waszej Cesarskiej Mości niema Waszej Dostojnej Małżonki, której gorąco życzę zdrowia. Wznoszę puhar na cześć Waszej Cesarskiej Mości, za sławę Waszego panowania, za pomyślność Ich Cesarskich Mości Cesarzowej Maryi Teodorówny i Cesarzowej Aleksandry Teodorówny i całego Domu Cesarskiego oraz za wielkość i pomyślność Rosyi".

Najjaśniejszy Pan odpowiedział, jak następuje:

„Jestem szczerze wzruszony serdecznością, z jaką wasza królewska mość przed chwilą Mię powitał. Przyjechawszy do waszego przepięknego kraju, urzeczywistniam dawne, drogie Memu sercu marzenie. Żałuję tylko, że zdrowie Jej Cesarskiej Mości nie pozwoliło Jej wyruszyć w podróż razem ze Mną i podziękować razem ze mną waszej królewskiej mości za wizytę, złożoną nam w Peterhofie, o której zachowujemy najmilsze wspomnienie. To gościnne przyjęcie, jakiego doznaję we Włoszech odpowiada zupełnie szczerej przyjaźni i wspólności poglądów i interesów, łączących Nasze Domy, Nasze rządy i Nasze kraje. Szczere współczucie, jakie wywołała w całej Rosyi klęska, która spadła na Włochy w roku ubiegłym, i echo, jakiem odpowiedziały na te uczucia Włochy, są wymownym dowodem wciąż wzrastających sympatyi pomiędzy Naszymi narodami. Jestem głęboko przekonany, że rządy Nasze dołożą wszelkich starań do wzmocnienia tych sympatyi i zawdzięczając stałemu, opartemu na wzajemnem zaufaniu współpracownictwu przyczynią się nie tylko do zacieśnienia stosunków pomiędzy Rosyą i Włochami, odpowiadającym wzajemnym interesom obu państw, lecz i do sprawy pokoju powszechnego. Jest mi szczególnie przyjemnie być tutaj dziś, w rocznicę ślubu waszych królewskich mości, i wznoszę puhar za zdrowie waszej królewskiej mości, za zdrowie ich królewskich mości królowej Heleny i królowej Małgorzaty i całego królewskiego domu i piję za wielkość i pomyślność przepięknego kraju, z gościnności którego obecnie korzystam".

Wogóle spotkanie Monarchów było nacechowane wielką serdecznością.

Na konferencyi, jaka miała miejsce pomiędzy Izwolskim i Tittoni'm, wyjaśniło się, że w kwestyi Bałkańskiej cele Rosyi i Włoch są identyczne, a mianowicie: zachowanie istniejącego obecnie *status quo* w Turcyi oraz niezależności i normalnego, pokojowego rozwoju innych państw półwyspu Bałkańskiego.

Zacieśnienie przeto stosunków pomiędzy Rosyą i Włochami może być uważane przez wszystkie mocarstwa tylko za poważny czynnik w sprawie zachowania pokoju.

Tabris.—Otwarta została znowu ograbiona w roku ubiegłym przez jeźdźców Rachim-chana szkoła rosyjsko-perska.

Fidaje tabriscy oskarżają Muchbir us-Saltaneha o to, że wciągnął on Sattar-chana w zasadzkę, wysławszy go do Ardebilu.

Sofia. — Minister skarbu, Sałabaszew, powrócił z podróży zagranicę. Udało mu się porozumieć z „Credit Mobilier Francais" o warunkach pożyczki. Pożyczka 4½% na nominalną sumę 100 mil. franków. Kurs — 86. Pożyczka bez specyalnej gwarancyi.

Paryż.—Gazety witają podróż Najjaśniejszego Pana przez kraj sprzymierzony i wyrażają przekonanie, że podróż Cesarza rosyjskiego wpłynie korzystnie na pokój i odpowiada interesom przymierza franko-rosyjskiego.

Kopenhaga. — Leader radykałów, Calk, był dn. 11 go na audyencyi u króla. Dnia 12-go b. m. król udzieli ponownie audyencyi Calkowi dla omówienia sytuacyi politycznej.

Rektor tutejszego uniwersytetu otrzymał od Cooka telegram, w którym ten ostatni wyraża nadzieję, że mniej więcej za miesiąc będzie mógł wysłać do Kopenhagi swego sekretarza z notatkami poczynionemi podczas ekspedycyi na biegun północny; instrumenty zaś będzie mógł przesłać na rok przyszły.

Madryt.—Według słów „Imperial" rada ministrów postanowiła nie przedsiębrać dalszych środków w okręgu ryfskim, poprzestając na fortyfikacyi zajętych punktów.

Turyn.—Policya zabroniła pochodu robotników. Komitet robotniczy zwołał zebranie tajne w gmachu głównego związku pracy. Do g. 10-ej zrana dn. 11 b. m. zjawiło się zaledwie kilkaset robotników, chociaż jest w Turynie przeszło 200 tys. robotników.

Belgrad.—Do składu nowego gabinetu weszli staroradykali: Pasicz, jako prezydent, Miłowanowicz—minister spr. zagr., Luba Jowanowicz—spr. zagr., Proticz—skarbu; młodoradykali: Zuirwicz—wyznań, Gimotiowicz—sprawiedliwości, Prodanowicz—handlu, Wułowicz—robót publicznych, pułkownik Marinowicz—wojny.

Wenecya. — Kongres eksporterów włoskich na Bliżki Wschód powziął uchwałę, witającą wielki naród rosyjski i Najjaśniejszego Pana, Gościa Włoch.

Kopenhaga. — Król polecił przewódcy partyi radykalnej Calemu utworzenie nowego gabinetu.

Sofia.—Dn. 11 października król Ferdynand wyjechał do Serbii.

Racconigi.—Najjaśniejszy Pan wyjechał stąd o godz. 3 po południu.

Paryż.—Prasa w dalszym ciągu dowodzi, że spotkanie Monarchów w Racconigi odpowiada zupełnie interesom sojuszu franko-rosyjskiego.

Berlin. — Prezes izby sądowej, doktor Lisko, został mianowany sekretarzem stanu przy ministerstwie sprawiedliwości.

Tokio. — W tutejszych sferach politycznych wyrażono przekonanie, że bez względu na nieurzędowy charakter podróży ks. Ito do Charbina, spotkanie pierwszego dostojnika z rosyjskim ministrem skarbu będzie mieć niewątpliwie wpływ na ugruntowanie stosunków przyjaznych pomiędzy Rosyą a Japonią.

Rzym. — W kilku miejscowościach socyaliści i anarchiści usiłowali zwołać dnia 12 października mityngi protestu. Nie udały się one jednak wskutek tego, że próby te nie znalazły poparcia wśród ludności. Usiłowania zaś urządzenia strajku powszechnego w Ankonie i Ravennie skończyły się fiaskiem kompletnym wskutek tego, że ludność zaprotestowała stanowczo przeciwko jakimkolwiek demonstracyom.

Paryż. — Pichon wyjechał do Modeny na spotkanie Najjaśniejszego Pana, gdy będzie On wracał z Włoch.

Londyn. — Krążowniki „Dyana", „Bohater" i „Aurora" przybyły do Davonport.

Belgrad. — Dzisiaj zrana powitał króla w Kruszewacu następca tronu w charakterze przedstawiciela króla Piotra. Dalszą podróż król odbędzie razem z królewiczem i powróci do Sofii po trzydniowym pobycie w Serbii.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa. — Nastrój z żytem bez zmian; z owsem białym słaby, z czarnym mocny. Żyto 98 kop., owies biały 71½ — 72 kop., czarny 75 kop., siemię lniane 1 rb. 82 — 1 rb. 83 kop., gryka 92½ kop.

Rybińsk. — Usposobienie mocne. Żyto w nat. 117/119 wł. 7 rb. 35 kop. — 7 rb. 45 kop., owies zwykły 3 rb. 50 kop.—3 rb. 60 kop., kamski 3 rb. 35 kop.— 3 rb. 40 kop., kasza gryczana 10 rb. 90 kop. 11 rb., groch 7 rb. 90 kop. — 8 rb., mąka żytnia 8 rb. 75 kop. — 8 rb. 85 kop., pszenica 9 rb. 50 kop. — 10 rb.

Samara. — Pszenica 90 kop. — 1 rb. 22 kop., żyto 64—65 kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 08 kop., żyto 80 kop., owies targowy 49 kop., folwarczny 56 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 19 kop., żyto 89 kop., owies 76 kop., jęczmień 69 kop., kukurydza 74 kop., nowa 72 kop.

Berlin. — Usposobienie spokojne. Pszenica na krótki termin 215¾ mar., na dłuższy 216¾ mar., na krótki termin 170¼ mar., na dłuższy 175¼ mar.; owies na krótki termin 151¾ mar., na dłuższy [illegible] mar.; jęczmień ros. dunajski 126—132 mar.

Mikołajów.— Pszenica girka ulka 1 rb. 23 kop. — 1 rb. 24 kop. żyto 91 kop. jęczmień 72 kop. Owies 72—73 kop.

Giełda.

Petersburg, d. 12 października.

4% Państwowa renta	[illegible]
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	[illegible]
5% pożyczk. prem. 1864 r.	[illegible]
5% „ „ 1866 r.	[illegible]
5% obl. prom. Szlach. Banku	[illegible]
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	[illegible]
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	[illegible]
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	[illegible]
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	[illegible]
„ Bransk. Relsk. Fab.	[illegible]
„ Putiłowsk.	[illegible]
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	[illegible]
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	[illegible]
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	[illegible]
„ Petersb. Prywat. i Komm.	[illegible]
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	[illegible]
„ 2-go „ „	[illegible]
„ „Hartman"	[illegible]
5% pożyczka 1905 r.	[illegible]
5% „ 1906 r.	[illegible]
5% świadectwa włościańskie	[illegible]
5% pożyczka 1908 r.	[illegible]
4½% „ 1909 r.	[illegible]

Usposobienie z walorami państwowymi stałe, dywidendowymi chwiejne; z premiówkami ku końcowi giełdy nieco mocniejsze.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 12 października.

Petersburg.—Po krótkotrwałej dyskusyi i głosowaniach postanowiono zarządzić głosowanie nad rezolucyą o przejściu do rozważania projektu prawa według poszczególnych punktów. Formuły przejścia będą oddane do głosowania na następnem posiedzeniu.

Na porządku dziennym interpelacya s.-d. w sprawie wyjaśnienia art. 96 praw zasadniczych.

Chomiakow proponuje Zamysłowskiemu przeczytać treść interpelacyi.

Zamysłowskij: „Interpelacya ta wyraźnie sprzeciwia się prawu i z tego powodu ja, jako wierny poddany ogłaszać jej nie będę". (Na prawicy okrzyki: „brawo!", na lewicy—śmiech).

Chomiakow proponuje innym pomocnikom sekretarza przeczytać interpelacyę.

Po pewnem wahaniu do trybuny zbliża się odrodzeniowiec *Sokołow*. (Na lewicy „brawo!").

Posłowie z prawicy i Zamysłowskij opuszczają salę.

Sokołow odczytuje treść interpelacyi.

Pokrowski nalega na uchwalenie nagłości interpelacyi.

„Większość — oświadcza mówca — powinna udowodnić, co jest droższe: czy konstytucya, czy też akt z dn. 3 czerwca, wycieczka londyńska, czy też konstytucya realna".

Nagłość interpelacyi odrzucono.

Guczkow wypowiada się za interpelacyą. Zaznacza on z art. 96 są związane 45 projektów prawa. Należy przeto kwestyę wyjaśnić odrazu i dać możność Dumie i rządowi rozmówić się z narodem. Mówca proponuje przekazać interpelacyę komisyi i naznaczyć na jej rozpatrzenie termin 2 tygodniowy.

Duma przyjmuje wniosek Guczkowa, poczem posiedzenie zamknięto.

Marion Crawford. 1)

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

I.

Na przekór twierdzeniom Jean-Jacques Rousseau i jego szkoły, nie wszyscy ludzie urodzili się wolnymi, tak jak i nie wszyscy chodzą w kajdanach, chyba, że je sami sobie stworzyli. W krajach zaś, w których obok największej wolności najdespotyczniejsza tyrania panuje, znajduje się też najżyźniejsze pole dla tej klasy ludzi, których awanturnikami lub rycerzami przemysłu zowią, a którzy, jeśli są obdarzeni silną wolą i sprytem, do najwyższych pozycyi wznieść się mogą; gdy im zaś tych zalet brakuje, spadają do poziomu wyrzutków społeczeństwa.

Do tych krajów należy przedewszystkiem wschodnia część świata, w której dziedziczny albo przynajmniej tradycyjny despotyzm trwa od wieków całych i gdzie więcej od feudalizmu poniżający sposób myślenia toruje drogę takim rycerzom. W wolnym bowiem kraju większość może powstać przeciw faworytom, w despotycznym zaś państwie jest to niemożebnem. W Turcyi i Persyi zawsze rządziła banda pochlebców w imieniu nominalnego swego pana, w Indyach zaś poczciwy brytyjski rząd zaprowadził despotyzm militarny, który ostatni grosz wydusza z biedaków, bogatych zaś pozbawia słusznie należących się im dóbr i własności. W krajach tych też roi się od głównodowodzących, którzy od prostego żołnierza karyerę zaczęli, od biednych przekupniów, którzy z księżniczkami się pożenili, od admirałów, którzy niegdyś własnoręcznie żagle zwijali, i od młodszych synów angielskich lordów, którzy, nie skończywszy szkół i nic pożytecznego się nie nauczywszy, pławią się w nieuczciwie nabytych rzekach złota. Tak przynajmniej sobie ludzie opowiadają.

Z Napoleonem I zaczęła się i we Francyi era tych wybrańców losu, i to nie eleganckich i zręcznych awanturników, jak Jan de St. Germain, Cagliostro lub hrabina de la Motte, ale prostych żołnierzy, którzy jedynie brutalnej sile zawdzięczali swoje stanowisko.

Wschodni rycerz fortuny delikatniej i romantyczniej się przedstawia.

Tam pięści się nie używa, a jeżeli się już to czyni, to cichutko i bez rozgłosu. Gdy sułtan chce się pozbyć jakiejś zbytecznej żony, to spokojnie się ją w worek z paru kamieniami zaszywa i bez krzyku spuszcza się ją do Bosforu. Dobry Radża z Mudpooru morderstwa swe zawsze załatwia bez skandalu, a gdy „poczciwy brytyjski rząd" chce coś utrzymać w tajemnicy, to każe wieszać niepotrzebne lub niedyskretne osoby w miejscu odosobnionem, gdzie niema żadnych reporterów. Tak jak w starogreckich tragedyach zabijanie odbywa się za sceną i nie osiąga się z tego żadnej chwały, tylko korzyść jedynie. Duchy pomordowanych wprawdzie odzywają się czasem w kolumnach niesfornych indyjskich dzienników, ale „poczciwy brytyjski rząd" nie zwraca na nich zbytniej uwagi.

Znałem raz człowieka na Wschodzie, który nie był ani pochlebcą, ani zbójem, lecz pomimo to doszedł do ogromnego majątku i władzy, z bogactwa wypływającej, a to dzięki tylko swym zdolnościom i wytrwałości niezmiernej. „Bon chien chasse de race" a przysłowie to stosuje się zarówno do koni, bydła i ludzi, nietylko do psów.

W człowieku tym zalety aryjskiej rasy do najwyższego stopnia były rozwinięte, a historya jego tak mnie zajęła, że nie mogę się oprzeć pokusie opowiedzenia jej, chociaż zawiera ona szczegóły, mogące etnografa w labirynt przypuszczeń zaprowadzić i pozbawić go zmysłów, gdyby zagadkę chciał rozwiązać.

We wrześniu roku 1879 znajdowałem się w Simli, w niższych Himalajach, a to w interesie anglo-indyjskiego dziennika, którego byłem wówczas wydawcą. W innych krajach, mianowicie w Europie i Ameryce, mamy niezliczone miejscowości w górach lub nad morzem, w których ludzie wzmacniają nadwątlone siły. Każda choroba ma tam specyalne swoje antidoty powietrzne lub wodne, w Indyach zaś na wszystkie dolegliwości jest tylko jedno lekarstwo, a tem jest pobyt w górach, a przedewszystkiem w Simli.

Simla—czyli, jak krajowcy ją nazywają, Szumla—leży na stoku Himalajów i posiada ogromną siłę przyciągającą, a w czasie wilgotnych monsunów dąży do niej wszystko, co żyje, począwszy od wice-króla, a skończywszy na najniższym urzędniczku, to też przedstawia ona obraz więcej urozmaicony nawet od Bagneres de Bigorre w południowej Francyi, gdzie niejeden wesoły francuz opuszcza przygodną znajomą, by wypluć pozostałe płuco, mówiąc: „Perdon, madame, je m'en vais cracher mon autre poumon".

Do Simli więc emigruje na lato wysoki rząd z radcami, pisarzami, drukarzami i całem otoczeniem. Dostojni urzędnicy przyjeżdżają tam z żonami, córkami i nadwyrężonemi wątrobami. Przyciągają i dziennikarze chciwi kropelek wieści, sączących się szparami najwyższej kancelaryi, a w braku tychże snujący własne domysły, by nimi zapełnić szpalty odnośnych dzienników. Na szlakach lesistego „Jako" dominującego miasto, przedsiębiorczy niemiec zakłada koncertowe hale i piwne ogrody, a bogaty amerykański turysta, berliński botanik i angielski lord uzupełniają różnobarwny tłum.

W Simli niema dróg, któremiby można jeździć powozem; jest tylko jedna i to wązka, specyalnie dla wicekróla zarezerwowna. Wszyscy inni mężczyźni, kobiety i dzieci, jeżdżą konno; to też najrozmaitsze rodzaje wierzchowców dają się tam widzieć, począwszy od folblutów lorda Steepleton Kildare, a skończywszy na pękatym czworonogim okręcie pana Caurrie-Ghyrkins, poborcy podatków w Bengalu.

Rozejrzawszy się i pozostawiwszy służbę i bagaże w jednym z najlepszych hoteli, wyszedłem na ulicę i, jako inteligentny amerykanin, zacząłem przyglądać się tłumom i zbierać mogące mi się kiedy przydać wzorki.

Nakoniec nadeszła godzina obiadu, i wraz z innymi udałem się do wielkiej jadalni, gdzie zająłem przeznaczone dla mnie miejsce u końca długiego stołu. Naprzeciwko mnie stało puste krzesło, za nim zaś dwóch wspaniale ubranych służących, zwanych w Indyach kitmagarami, w białych ze złotem turbanach, a zdających się oczekiwać swego pana. Jakoż ten nadszedł niebawem i odrazu przykuł do siebie moją uwagę. Skoro tylko zasiadł, jeden z kitmagarów znikł, a po chwili wrócił z cennym staroweneckim dzbankiem i kubkiem, w który nalawszy świeżej wody, z uszanowaniem go podał panu.

W Indyach człowiek pijący wodę zawsze jest fenomenem, ale gdy do tego w tak artystyczny sposób to czyni, wówczas musi na siebie zwrócić uwagę. To też nie spuszczałem go z oka i zauważyłem, że jadł niewiele, zwłaszcza w porównaniu z innymi mymi sąsiadami, którzy zdawali się o zakład pożerać i iść w zawody, kto zdoła zmieścić z talerza największą górę baraniny lub wołowiny w jak najkrótszym czasie. Sądząc z powierzchowności i z paru słów, wymówionych do kitmagara, w których zauważyłem zębowe brzmienie, właściwe południowcom, wywnioskowałem, że mój vis à-vis musi być włochem. Ale zanim pójdę dalej, spróbuję opisać jego powierzchowność.

Był on więcej niż średniego wzrostu, chociaż słusznym bym go nie nazwał, a odznaczał się swobodną zręcznością ruchów, wypływającą z doskonale symetrycznej budowy ciała i równie doskonale zachowanych proporcyi. Twarz miał owalną, o przezroczystej oliwkowej cerze i wyraźnie wschodnim typie; czoło wypukłe, brwi w delikatny łuk zarysowane, a nos orli o ruchomych nozdrzach, znamionujących czynną odwagę. Usta jego, uśmiechające się często, nieśmiejące się nigdy, choć umiały się zaciskać, jednak wązkie nie były i nie miały przebiegłego wyrazu, jaki tak często daje się widzieć we wschodnich obliczach, lecz zbliżały się raczej do klasycznej greckiej pełności. Lecz nie te, niezaprzeczenie piękne, rysy przykuły w pierwszej chwili mój wzrok; nie zauważyłem ich prawie, tak oczarowany byłem jego oczami.

Widziałem kiedyś we Francyi klejnot, złożony z sześciu drogich kamieni, tak ze sobą spojonych, że zdawały się tworzyć jedną całość, dziwny i zmienny błysk wydając i mnożąc promienie słońca tysiąckrotnie. Otóż do tego klejnotu chyba mógłbym oczy mego przyjaciela przyrównać, tak jak się przyrównywuje arcydzieło natury do arcydzieła sztuki. Ciemne były i wielkie, migdałowego kształtu, gdy je przymykał, prawie okrągłe i orlej bystrości, gdy je w chwili gniewu lub podniecenia szeroko rozwierał, a była w nich głębia życia i ognia, świadcząca o sile stu pokoleń perskich magów. Błyszczały blaskiem boskiej natury, nie potrzebującej jadła, ni napoju do rozbudzenia żywotnej mocy.

Przyszedłszy raz do przekonania, że musi być włochem, a sam należąc do tej narodowości z urodzenia, choć z krwi amerykaninem jestem, przemówiłem do niego po włosku, ale ku wielkiemu memu zdziwieniu odpowiedział mi dwa słowa po nowogrecku: „nie rozumiem". Prawdopodobnie przypuszczał, że mówię jakimś greckim dyalektem, i użył jedynego frazesu, jaki znał w tym języku.

— Przepraszam pana—rzekłem po angielsku—wziąłem pana za rodaka i dlatego przemówiłem w ojczystym języku. Czy mogę zapytać, czy pan rozumie po angielsku?

Niemało się zdumiałem, gdy mi najczystszą angielszczyzną odpowiedział, a w dalszej rozmowie przekonałem się, że nietylko jest oczytanym, dowcipnym i przyjemnym, ale i doskonale obznajmionym z anglo-indyjskimi i angielskimi stosunkami. Indyjski obiad, to długa historya, mieliśmy więc czas pierwsze lody przełamać, co zresztą nie trudną jest rzeczą dla ludzi, którzy nie są anglikami; gdy więc przy owocach zaprosił mnie do siebie na fajkę, chętnie propozycyę jego przyjąłem. Podczas chwilowej rozłąki po wstaniu od stołu, posłałem służącego do rządcy hotelu, by dowiedział się nazwiska mego nowego znajomego, który wyglądał na włocha, a po angielsku mówił, jak student z Balliolu.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o godz. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl Teterów odchodzi o godzinie 10 m. 30 zrana, przych. o g. 8 m. 19 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o gódz. 6 m. 56 zrana.

Posobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 20 w poł., przychodzi o g. 5 min. 30 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 40 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 12 m. 40 w poł., przych. o g. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol - odch. o g. 8 m. 10 w., przychodzi o g. 9 m. 51 rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej